



# ORZEŁ SKALNY



KWARTALNIK ODDZIAŁU CHRZANÓW  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 46 (12)

Kwiecień – Czerwiec 2008

## II Posiedzenie ZG PTT w Jaworkach

Po raz pierwszy posiedzenie ZG PTT odbyło się w Jaworkach w dniach 9-10 maja 2008 r., w którym uczestniczyły 42 osoby, w tym 15 członków ZG PTT. Posiedzenie rozpoczęło się uroczystym wprowadzeniem sztandaru PTT ufundowanego przez małżeństwo Janusików. Skromność fundatorów powinna być przeniesiona ze sztandaru na tradycyjne gwoździe wbijane do drzewca.



Fot.1. Prezydium posiedzenia

Burzliwą dyskusję wywołał temat „PTT jako organizacja społeczna”, w której stanowisko prezesa było jednoznaczne, że żadna działalność w PTT nie może być odpłatna. Już historycznie oceniając od początku działalności PTT utworzone przewodnictwo tatrzańskie zawsze było odpłatne (bo inaczej być nie mogło) i tak musi pozostać. Dlaczego w nowej rzeczywistości przewodnictwo ma być nieodpłatne, natomiast redagowanie Pamiętników Tatrzańskich (przez kilka osób) dość sówicie jest wynagradzane? To zupełny brak konsekwencji i logiki.



Fot.2. Przedstawiciele oddziałów

Również burzliwym tematem było wydawanie Pamiętnika Tatrzańskiego w świetle listu redaktora naczelnego Stefana Maciejowskiego. W dalszym ciągu mamy wiele problemów z dystrybucją Pamiętników i jego finansowaniem. Następnie posiedzenie podjęło uchwałę, że każdy Oddział będzie odpowiednio posiadał ilość delegatów na Zjazd wynikającą ze średniej arytmetycznej opłaconych składek za 3 poprzednie lata. Zaproponowane przez ZG PTT uzyskanie osobowości prawnej dla Oddziałów w Nowym Sączu i Radomiu na dzień dzisiejszy nie uzyskało akceptacji zainteresowanych.



Fot.3. Sztandar ZG PTT

Zbliżająca się 120 rocznica śmierci T. Chałubińskiego ma być zorganizowana przez Oddział w Radomiu. Niestety z uwagi na brak przedstawiciela organizatora bardzo bogaty program Roku Chałubińskiego przedstawiła kol. B. Morawska – Nowak. To największe nasze święto w 2009 roku będzie składało się z 3 części: 1-w Radomiu, 2-w Warszawie i 3-Zakopane i Tatry. Typową i społecznikowską działalnością w ramach PTT jest angażowanie się w „Wolontariat dla Tatr”, który powstał z inicjatywy TPN i w akcji tej może uczestniczyć każdy, kto ma szacunek dla gór i jego przyrody, przez co odciążą się pracowników TPN zwłaszcza w sezonie letnim. Dalszym tematem dyskusyjnym było wyprodukowanie polarów i koszulek organizacyjnych. Niestety odbiegają one od wzoru opatentowanego dla PTT i tym po uzasadnieniu spotkało się z krytyką. Natomiast produkcja legitymacji i odznak organizacyjnych w dalszym ciągu nie zaspokaja potrzeb Oddziałów. Z informacji uzyskanych na posiedzeniu wynika, że żaden wniosek na dotację nie został dla nas pozytywnie załatwiony. Również nie udało się załatwić lokalu PTT w Krakowie. Nie podjęto również decyzji w sprawie powstania delegatury w Kaliszu. Ustalono następne posiedzenie ZG PTT w Krakowie w dniu 11.10.2008 r. w Obserwatorium Astronomicznym UJ. 10 maja w godzinach popołudniowych, w ramach wycieczki zorganizowałem grupę 4 osób (A. Sebast, B. Morawska – Nowak i dwóch kol. z Opola), którą poprowadziłem Doliną Białej Wody pod Brysztańskimi Skałami na Watrisko (gdzie odłączyły się w drogę powrotną obie kobiety) i dalej z dwójką Opolan trasą wspinaczkową weszliśmy na Wysoką i przez Durbaczkę zejście do Jaworek i w Owczarni Muzycznej zakończono południową wycieczkę.

Stanisław Trębacz

# *Zdjęcia konkursowe*



**Fot.4. Rejon Cicolano**  
(fot.ks.Z.Pytel)



**Fot.5. Castel Menardo**  
(fot.ks.Z.Pytel)



**Fot.6. S.Elpidio**  
(fot.ks.Z.Pytel)



# Z ŻYCIA ODDZIAŁU



**Fot.7. Jacek  
Płoneczyński**

**02.04.2008 r.** Ostatnią w tym roku szkolnym prelekcję poprowadził Jacek Płoneczyński. Nosila ona tytuł „Tatry dla wtajemniczonych. Grań Murów Liptowskich i Pyszej”. Wzięło w niej udział 38 osób.

**13.04.2008 r.** Ta tradycyjna, w każdą wiosnę wycieczka na „krokusy” za główny cel stawia sobie podziwianie piękna łąnów krokusów, najczęściej w Dolinie Chochołowskiej. 34 osoby z prezesem jako przewodnikiem „trafiło” nie tylko na pełnię kwitnienia krokusów, ale również na cudowną, słoneczną pogodę.



**Fot.10. Łany krokusów na Polanie**

Po kontemplacji piękna kwitnących krokusów i odpoczynku 19 osób pod przewodnictwem prezesa wyszło jeszcze na Grzesia, skąd podziwiali wspaniałą tatrzańską panoramę.

**20.04.2008 r.** Kotarz, jako cel naszych wycieczek jest od kilku lat bardzo pechowy. Niestety, także w tym roku nie było chętnych na ten wyjazd, więc 5 osób wybrało się na wycieczkę samochodami osobowymi. W Brennej naszych wędrowców powitała gęsta mgła, która niestety nie opuściła



**Fot.8. Polana Chochołowska**



**Fot.9. Na Grzesiu**

Z parkingu na Siwej Polanie nasi turyści wyruszyli „tramwajem” na Polanę Huciska, skąd doszli do Polany Chochołowskiej.



**Fot.11. Horzelica tonie we mgłach**





**Fot.12. Wnętrze „Grabowej Chały”**

ich do końca wycieczki, dlatego też widokowy szlak prowadzący na Horzelnicę nie spełnił oczekiwań turystów. Dalsza część trasy prowadziła przez Stary Groń na Kotarz. Po drodze nasi turyści poprawili swoje humory w przytulnym schronisku „Chata Grabowa”. Schodząc z Kotarza podziwiali wspaniałe i groźne potężne bloki piaskowca godulskiego, które „porozrzucane” są na znacznej przestrzeni. Na koniec zwiedzili jeszcze zabytkowy, barokowy kościół św. Jana Chrzciciela w Brennej.



**Fot.13. Złomiska pod Kotarzem**

**27.04.2008 r.** Trasa tej niedzielnej wycieczki prowadziła z Suchej Beskidzkiej przez Przysłop i Przełęcz Opaczne na Jałowiec z zejściem do Stryzawy Górnej. 11 turystów pod przewodnictwem prezesa wędrowało wśród pięknej wiosennej przyrody, kwitnących zawilców, pierwiosnków i krokusów Pasmem Jałowickim.



**Fot.14. Grupa na Runku**

Część trasy wiodła gminnym szlakiem tzw. Przyrodniczą Ścieżką im. Kardynała Wyszyńskiego, na której znajduje się 10 tablic pokazujących walory przyrodnicze tego rejonu oraz przytoczone są ważne słowa wypowiedziane przez Prymasa Tysiąclecia. Natomiast na szczycie Jałowca znajduje się drewniany krzyż upamiętniający pobyt w tym miejscu Kardynała Wyszyńskiego i Kardynała Wojtyły, postawiony



**Fot.15. Przed schroniskiem „Opaczne”**

przez mieszkańców Stryzawy w 2000 roku. Ostatnią niespodzianką tej wycieczki było zwiedzanie Beskidzkiej Katedry Prymasa Tysiąclecia (jak napisał proboszcz ze Stryzawy), czyli Siwcówki, miejsca letniego wypoczynku prymasa.

**04.05.2008 r.** W minorowych nastrojach grupa 14 turystów z prezesem na czele wyruszyła na Podhale na torfowiska „Baligówka”. Do takiego nastroju przyczyniła się niezbyt ciekawa pogoda. Natomiast bardzo pozytywnie uraczył ich





**Fot.16. Na torfowisku „Baligówka”**

dobrze zagospodarowany i wyznaczony do zwiedzania (12 tablic informacyjnych) teren torfowisk, które są unikalne w skali europejskiej. Później nasi turyści podjechali do orawskiej Bukowiny, skąd króciutkim spacerkiem wyszli na najwyższy szczyt Pasma Podhalańskiego – tajemniczą Żeleźnicę

Raby Wyżniej. Przypadkowo nasi turyści trafili na wielkie uroczystości – odsłonięcia i poświęcenia pomnika przedstawiającego moment udzielania przez Jana Pawła II sakry biskupiej swojemu osobistemu sekretarzowi. Uroczystości zakończono niezwykłym koncertem – „Nieszporami Ludźmierskimi”.



**Fot.18. Szczyt Żeleźnicy**



**Fot.17. Papież udziela sakry biskupiej ks. Stanisławowi Dziwiszowi**

(913 m). Pod szczytem znajduje się głaz z tablicą upamiętniającą pobyt na tym terenie bpa Karola Wojtyły. Zejście nastąpiło do rodzinnej miejscowości kard. Stanisława Dziwisza –

**10.05.2008 r.** W tym dniu odbyło się w Jaworkach zebranie ZG PTT (więcej o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

**18.05.2008 r.** Dziewiętnastu turystów pod przewodnictwem prezesa udało się na wycieczkę we wschodnią część Tatr Reglowych. Niezbyt zachęcająca do wędrowania pogoda



**Fot.19. Ogółocony z lasu Wierch Poroniec**

towarzyszyła im do Wierch Porońca, z którego rozpoczęli wycieczkę w kierunku Rusinowej Polany. Nie było więc im dane podziwiać wspaniałej panoramy Tatr Wysokich, które zakryły groźne chmury. Trudne i strome podejście na Gęsią Szyję osłodziła im wspaniała kolonia goryczek wiosennych. Śpiew „Nie luj dysku nie luj, bo cie tu nie trzeba...” trzykrotnie uratował naszych wytrwałych turystów od zmoczenia. Ale niestety do trzech razy sztuka..., więc Kopieniec Wielki



powitał ich deszczem, który towarzyszył im aż do zejścia w Dolinę Olczyską.



**Fot.20. Na Gęsiej Szyi**

**25.05.2008 r.** Tym razem 11-osobowa grupa pod przewodnictwem prezesa wyruszyła w Małe Pieniny na Wysoką. Piesza część wycieczki rozpoczęła się w Jaworkach, skąd turyści wyruszyli do Wąwozu Homole, w którym podziwiali ciekawe skały o takich nazwach, jak: Fajka, Grzebień, czy Wysoka Skała. Na polanie Dubantowskiej fotografowali się



**Fot.21. W wąwozie Homole**



**Fot.22. Grupa pod Kamiennymi Księgami**



**Fot.23. Na szczycie Wysokiej**

na tle Kamiennych Ksiąg, w których, jak głosi legenda, zapisane są ludzkie losy. Ze szczytu Wysokiej natomiast podziwiali najwspanialszy widok w Pieninach. Stąd udali się w kierunku Wysokiego Wierchu i Szafranówki, by zejść do schroniska „Orlica”. Nad Dunajcem podziwiali jeszcze pstrągi i spływ tratwami.

**01.06.2008 r.** Dopiero trzecie podejście umożliwiło 20 turystom pod przewodnictwem prezesa wybranie się na



**Fot.24. Polana Drapacz**



Wielki Chocz. Piękna sylwetka tego na zachód od Tatr Zachodnich położonego szczytu wyróżnia go pośród innych i tym samym zachęca do odwiedzenia. Po przekroczeniu granicy na przełęczy Glinne nasi turyści udali się w kierunku



**Fot.25. Grupa na tle Wielkiego Chocza**



**Fot.26. Na Wielkim Chocz**

doliny Orawy, którą spowiła gęsta mgła. Z parkingu za Jasieniową po dojściu do czerwonego szlaku wiodącego niestety mokrymi łąkami turyści rozpoczęli strome podejście zachodnim grzbietem Chocza. Na wysokości górnej granicy lasu oczom turystów ukazał się niebiański widok: bogactwo flory i krajobrazu. Ze szczytu roztacza się wspaniała panorama na całą górską krainę. Dolomitowe skały szczytu pokryte są „morzem” kwiecica goryczek i skalnic. Zejście nastąpiło do wsi – Valaska Dubova.

**08.06.2008 r.** Jak co roku prezes poprowadził 15-osobową grupę turystów na tzw. „wiosenną Babią”. Prognozy pogody nie były zachęcające, deszczyk rosił podczas podejścia z Markowej do Markowych Szczawin. Im wyżej, tym z pogodą było coraz lepiej, aż w końcu zabłysło upragnione słońce. Wejście na szczyt Diablaka tzw. Akademicką Percią jak zwykle dostarczyło turystom niezapomnianych wrażeń. Wyszące ogrody przepelnione były sasankami alpejskimi, zawilcami narcyzowatymi i urdzikami karpackimi. Widok zapierający dech w piersiach, stąd sesja zdjęciowa trwała bardzo



**Fot.27. Markowe Szczawiny**



**Fot.28. Budowa nowego schroniska**



**Fot.29. Przy obelisku papieża na Diablaku**

długo w tym uroczym miejscu. Na szczycie niestety nie było tym razem dobrej widoczności, a kłębiące się mgły szybko podchodzące coraz wyżej w górę i mocny wiatr wróżyły załamanie pogody, stąd nasi turyści w szybkim tempie schodzili na przełęcz Brona, a stamtąd do Markowej.

**15.06.2008 r.** Tym razem tradycyjna wycieczka do Morskiego Oka cieszyła się nieco mniejszym powodzeniem niż zwykle, bo wzięło w niej udział 15 osób pod przewodnic-



twem prezesa. Piesza część wycieczki rozpoczęła się w Palenicy Białczańskiej, skąd dalsza trasa wiodła Doliną Roztoki, a następnie Doliną Pięciu Stawów Polskich. Na trasie największą atrakcją jest jak zwykle Wielka Siklawa.



**Fot.30. Pod Wielką Siklawą**

Nieoczekiwaną natomiast przeszkodą był dużych rozmiarów płat zmarzniętego śniegu, którego przejście wymaga dużej ostrożności, ale także odpowiedniego obuwia, jak przystało na tatrzański szlak. Z Kopy nasi turyści podziwiali dookolną panoramę na majestatyczne tatrzańskie szczyty, a z Kępy najpiękniejsze widoki na kocioł Morskiego Oka i otaczające go tatrzańskie olbrzymy na czele z Rysami.



**Fot.31. Grupa nad Wielkim Stawem**



**Fot.32. Kopa, w tle Opalony Wierch**



**Fot.33. Kopa, w tle grań Wołoszyna**

Po odpoczynku w schronisku nad Morskim Okiem nastąpił ostatni etap wędrówki – marsz 9 km asfaltową drogą do Palenicy Białczańskiej.

**22.06.2008 r.** Już dosyć dawno nasz Oddział nie był w Beskidzie Sądeckim. Planowana wycieczka na Prehybę nie doszłaby do skutku, gdyby nie dobre chęci naszego prezesa



**Fot.34. Prehyba, pod schroniskiem**





Fot.35. Zabytkowa cerkiew w Szlachtownej

i 4 osób, które wybrały się na ten wyjazd samochodem osobowym. Pieszą część wycieczki rozpoczęli w Szczawnicy Wyżniej od potoku Sopotnickiego, by następnie wędrować wśród wspaniałej przyrody Popradzkiego Parku Krajobrazowego. Na trasie nasi turyści podziwiali ostre granie, trawersy bardzo stromych zboczy, piękny drzewostan będący ostoją ptactwa oraz zjawisko rzeźby osuwiskowej. Niezbyt wydeptana ścieżka świadczy o braku masowego ruchu turystów na tym szlaku. W schronisku na Prehybie również nie było dużej ilości turystów. Pojawiły się natomiast nowe tablice informujące, że w latach 1959 – 71 przebywał na tym terenie kard. Karol Wojtyła; jeżdżąc zimą na nartach. Od kapliczki poświęconej kurierom tatrzańskim i partyzantom, zimowym szlakiem, nasi wędrowcy podążyli przez Pieniężną, Kiczorę na Stary Wierch, z którego podziwiali piękne widoki na Małe Pieniny. Stamtąd zeszli do Szachtowej, gdzie udało im się zwiedzić wspaniałą, zabytkową cerkiew z 1920 r.

**24-29.06.2008 r.** W tych dniach odbyła się kilkudniowa wycieczka na Ziemię Kłodzką (więcej o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

Lidia Witkowska



## Wędrówki po Ziemi Kłodzkiej 2008

### 24.06.2008 r.

Wyjazd sprzed MOKSiR-u w Chrzanowie o godz. 6.00 w Góry Opawskie, które są niewielkim pasmem Sudetów Wschodnich położonym w południowej części województwa opolskiego na pograniczu z Republiką Czeską. Obecną nazwę gór utworzono od rzeki Opawicy płynącej na terytorium Czech, która oddziela ten górotwór od wysokiego Jesienika. Wędrowanie rozpoczęliśmy w malowniczej miejscowości Pokrzywna położonej nad Złotym Potokiem. Trasa wiodła przez szczyt Zamkowej Góry (571 m) na Srebrną Kopę (785 m) a następnie na Kopę Biskupią (890 m). Z wieży widokowej na szczycie podziwialiśmy panoramę na wszystkie strony świata. Wieża, to kamienna budowla o wys. 18 m wzniesiona w roku 1898 z okazji jubileuszu 50-lecia panowania cesarza Franciszka Józefa I. Z Kopy Biskupiej szlak prowadzi do miejscowości Jarnołtówek przez jedno z najpiękniejszych schronisk studenckich „Pod Biskupią Kopą” im. Bogdana Małachowskiego. W drodze do Kłodzka zwiedzamy XIII w. kopalnię złota w Złotym Stoku. Dodatkową atrakcją kopalni jest kilkusetmetrowy przejazd kolejką szynową z podziemi do wylotu głównego chodnika

wydobywczego w specjalnie skonstruowanych wagonikach. Po zwiedzeniu kopalni przejazd do Kłodzka do bazy noclegowej w schronisku szkolnym.

### 25.06.2008 r.

Masyw Śnieżnika jest to najwyższe pasmo w Sudetach Wschodnich położone na terytorium Polski i Czech. Najwyższym szczytem pasma jest Śnieżnik (1425 m). Początek trasy wędrówki to miejscowość Międzygórze, którą w roku 1840 nabyła księżna Marianna Orańska tworząc z niej popularną miejscowość letniskową. Atrakcją tej miejscowości o zabudowie tyrolskiej jest Wodospad Wilczki, który spada ponad dwudziestometrową kaskadą z gnejsowego progu oraz sanktuarium MB Śnieżnej na Górze Iglicznej, w którym cudowna figurka MB Śnieżnej została ukoronowana przez Jana Pawła II 21.06.1983 r. we Wrocławiu. Po dwugodzinnym marszu dotarliśmy do schroniska turystycznego u podnóża Śnieżnika na wys. 1218 m. Obiekt powstał w 1871 r. na miejscu zbudowanej na początku XIX w. przez księżną Mariannę Orańską fermy hodowlanej. Po odpoczynku weszliśmy na Śnieżnik (1425 m), na którego szczycie znaj-



dują się ruiny wyburzonej w 1973 r. wieży widokowej. Ze Śnieżnika grzbietem granicznym przez Mały Śnieżnik (1326m), Przełęcz Puchacza (1100 m) osiągamy Trójmorski Wierch o wys. 1145 m. Nazwa jego oddaje w pełni charakter szczytu, który jest jedynym w Polsce miejscem, gdzie zbiegają się zlewiska trzech mórz: Bałtyckiego, Północnego i Czarnego. Szlak prowadzi nas w pobliżu źródeł Nysy Kłodzkiej przez wzniesienie Opacz (741 m), w pobliżu którego znajduje się dawna kopalnia uranu do miejscowości Pisary, a stąd podczas ulewnego deszczu wracamy do Kłodzka.

#### 26.06.2008 r.

Wambierzyce to ważne Sanktuarium Maryjne na Dolnym Śląsku. Znajduje się tu bazylika wzorowana na słynnej świątyni Salomona w Jerozolimie, ufundowana przez hrabiego von Goetzena w 1718 r. o ciekawej barokowej architekturze. We wnętrzu z drewna lipowego figurka MB Królowej Rodzin datowana na XIII w., ukoronowana w 1980 r., słynąca cudownymi uzdrowieniami i łaskami. Z Wambierzyc udaliśmy się na szlak Skalnych Grzybów i Baszt, które znajdują się w południowo - wschodnim fragmencie stoliwa Gór Stołowych. Jest to grupa oryginalnie ukształtowanych w różnym zagęszczeniu form skalnych, rozrzuconych na wys. 600 - 700 m, często ustawionych piętrowo na sobie. Skąły mają kształty grzybów, maczug, baszt i bram. Szosą Stu Zakrętów pojechaliśmy pod Szczeliniec, gdzie po 664 schodach kamiennych wychodzi się na najwyższy wierzchołek Gór Stołowych (919 m, Tron Liczyrzepy). Szczyt Szczelińca zajmuje skalny labirynt stanowiący strefę ścisłej ochrony przyrody nieożywionej. W rezerwacie „Szczelińca” spacerujemy w labiryncie wąskich ścieżek pośród stromych ścian piaskowca. Podziwiamy fantastyczne kształty ostańców i dzięki wyobraźni dostrzegamy kształty: Małpolud, Kaczęta, Wielbłąd, Kwoka, Koński Łeb itp. Z uwagi na późną porę zwiedzanie Błędnych Skał okazało się niemożliwe.

#### 27.06.2008 r.

Góry Orlickie to najwyższa część Sudetów Środkowych w Czechach i w Polsce. Najwyższy szczyt w Polsce to Orlica (1084 m), a po czeskiej stronie Wielka Desztina (1115 m). Warto odnotować, że po raz pierwszy w historii grupa PTT z Chrzanowa stanęła na Orlicy, rozpoczynając wymarsz z Sołtysiej Kopy (punkt widokowy). Jest to góra przy szlaku komunikacyjnym wznosząca się ponad wsią Graniczna. Odpoczynek na Orlicy wykorzystano składając życzenia imieninowe kol. Władysławie Zajac, która poczęstowała wszystkich pomadkami. Następnie zeszliśmy do Zieleńca, dużego ośrodka sportów zimowych. W centrum miejscowości znajduje się neoromański kościół i w pobliżu schronisko „Orlica”. Następnie „Autostradą Sudecką” wzdłuż granicy polsko - czeskiej, którą na wielu kilometrach jest rzeka Dzika Orlica dowiezieni zostajemy do Przełęcz Spalonej w Górach Bystrzyckich. Na przełęczy odwiedzamy bardzo sympatyczne schronisko „Jagodna”.

Góry Bystrzyckie rozciągają się od Dusznik do Międzylesia, sąsiadując od północy z Górami Stołowymi, od zachodu z Górami Orlickimi i od wschodu z Kotliną Kłodzką. Góry Bystrzyckie wyróżniają się dużą lesistością, w których najwyższym punktem w łagodnym grzbiecie jest Jagodna (977 m). Z Przeł. Spalona działem zlewisz Morza Bałtyckiego i Północnego przez Sasin, Sasanę osiągamy Jagodną, z której malowniczym szlakiem kończymy wycieczkę przy kościele w Gniewoszowie. Niestety błędna informacja pozbawia nas możliwości zwiedzenia zamku „Szczerba”. W drodze powrotnej krótkie zwiedzanie Bystrzycy Kłodzkiej.

#### 28.06.2008 r.

Zwiedzanie Łądko-Zdroju rozpoczęliśmy od kościoła parafialnego Narodzenia NMP. Barokowa budowla, trzecia z kolei po gotyckiej i renesansowej poświęcona w 1693 r. Znajdują się tutaj cenne rzeźby figuralne z warsztatu najwybitniejszego rzeźbiarza Ziemi Kłodzkiej - Michała Klahra Starszego i jego syna Michała (ambona). Obaj twórcy byli autorami 39 pełnych i półpełnych rzeźb drewnianych. Następnie podziwialiśmy Rynek oraz neorenesansowy ratusz, figurę wotywną Trójcy Świętej i peregierz. Wysokiej klasy zabytkiem jest most św. Jana Nepomucena z 1565 r., drugi najstarszy most w Polsce, który opart się wszystkim powodziom. Następnie zwiedzamy uzdrowisko wstępując do Zakładu Przyrodoleczniczego „Wojciech”, smakując wód mineralnych oraz podziwiając basen kąpielowy zbudowany na wzór łaźni tureckiej. Potem realizujemy trasę okrężną przez Trojak (766 m) z ciekawą amboną widokową. Po odpoczynku weszliśmy na szczyt Karpiaka (775 m) w Górach Złotych, na którym usytuowane są ruiny zamku Karpięń, gdzie wg przekazów przebywał Bolesław Chrobry i Bolesław Śmiały. Następnie przez Sztolne Skały zeszliśmy pod schronisko „Skalniak”, skąd przewieziono nas do Starego Gierałtowa. Tutaj rozpoczęliśmy wycieczkę w uroczu i zupełnie pozbawione turystów Góry Bielskie. Szlak dość stromy prowadzi na przełęcz między Łyscem a Gołogrzebtem. Następnie drogą asfaltową pod Czernicę (1083 m), na którą krótkie podejście i dookolne widoki, w tym na masyw Śnieżnika. Szlakiem przez Płoskę (1035 m) zejście do Bielic, nad którymi panuje najwyższa góra Złotych Gór - Kowadło (989 m). Należy wspomnieć, że z Bielic pochodził jeden z najwybitniejszych rzeźbiarzy okresu baroku na Dolnym Śląsku - Michał Klahr Starszy, który w latach 1717 - 1740 wykonał wiele dzieł rozsianych na Ziemi Kłodzkiej.

#### 29.06.2008 r.

Ostatni dzień wycieczki rozpoczynamy Mszą Św. w Kłodzku, w kościele parafialnym p.w. Wniebowzięcia NMP. W rynku neorenesansowy ratusz z XIV w. wieżę i pomnik wotywny za ocalenie miasta od zarazy. Po Mszy Św. zwiedzamy wspaniałą gotycką bazylikę podziwiając gotyckie rzeźby pięknych polskich Madonn. W kościele franciszkańskim uczestnicy mogli zobaczyć zaznaczony poziom wody na filarze, który w czasie powodzi w 1997 r. sięgał 3,44 m od posadzki kościelnej. Następnie przeszliśmy przez najstar-



szy most w Polsce św. Jana Nepomucena nad kanałem Młynówka z 1281 r. Wielkie wrażenie robi Twierdza Kłodzka na Górze Fortecznej (369 m). Mikrobusem dowiezieni zostaliśmy na Przełęcz Srebrną oddzielającą Góry Sowie od Gór Bardzkich, nad którą wznosi się potężna Twierdza Srebrnogórska strzegąca przejścia przez przełęcz do Kotliny Kłodzkiej. Twierdza Srebrnogórska jest największą budowlą górska w Europie, powstała w latach 1765 - 1777. Wybudował ją na Warownej Górze król pruski Fryderyk II. Twierdza jest imponująca, rozciąga się na przestrzeni 3 km. Wycieczka zwiedziła tylko główny fort Donjon (Don-

zon). Z Srebrnej Góry udajemy się w drogę powrotną do Chrzanowa, na trasie zwiedzamy Paczków inaczej zwany „polskie Carcassonne” założony w 1254 r. i otoczony murami obronnymi. W mieście zwiedzamy z XIV w. kościół parafialny p.w. św. Jana Ewangelisty, mury obronne z basztami i wieżę widokową na ratuszu. Około godz. 20-ej wróciliśmy do Chrzanowa, szczęśliwi, zadowoleni z możliwością przeżyć finału Mistrzostw Europy w piłce nożnej.

W. A. Juras

## LETNIA GALERIA ZIEMI KŁODZKIEJ



Fot.36. Pokrzywna, kładka nad zalewem  
Fot.38. Uczestnicy pod wieżą widokową na „Kopie Biskupiej”

Fot.37. Kopa Biskupia, wieża widokowa  
Fot.39. Schronisko pod „Kopą Biskupią”



# LETNIA GALERIA ZIEMI KŁODZKIEJ



Fot.40. Przed schroniskiem „Śnieżnik”

Fot.41. Śnieżnik, ruiny zburzonej wieży

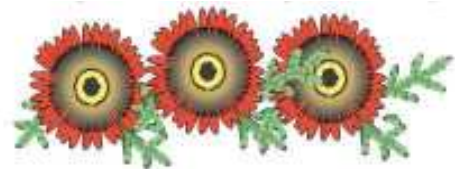
Fot.42. Trójmorski Wierch

Fot.43. Grupa na Trójmorskim Wierchu

Fot.44. Sanktuarium w Wambierzycach

Fot.45. Grzyby Skalne

Fot.46. Szczeliniec, Tron Liczyrzepy







Fot.47. Szczeliniec, Na bastionie  
Fot.48. Góry Orlickie, Kościół neoromański w Zieleńcu  
Fot.49. Góry Bystrzyckie, Jagodna – wieża widokowa

Fot.50. Widok na Bystrzycę Kłodzką  
Fot.51. Łądek Zdrój, Łaźnia turecka „Wojciech”  
Fot.52. Na Trojaku



# LETNIA GALERIA ZIEMI KŁODZKIEJ



Fot.53. Ruiny zamku Karpień  
Fot.54. Góry Bialskie, Na Czernicy  
Fot.55. Twierdza w Srebrnej Górze



>> Górale pamiętają o Janie Pawle II i 2 kwietnia o godz. 21. 37 na całym Podhalu w rocznicę Jego śmierci zapłonęły znicze.

>> 4 kwietnia otwarte zostały Podhalańskie Termy w Szaflarach, w których do dyspozycji są 2 baseny wewnętrzne i 2 baseny zewnętrzne. Ponadto Termy dysponują hydromasażami, biczami, gejzerami i wielu innymi atrakcjami.

>> Sztafeta włoskich sportowców przebiegła z Rzymu do Zakopanego, niosąc ze sobą „Płomień Lolka”, który dotarł na Kasprowy Wierch, gdzie zapłonął przy tablicy upamiętniającej wizytę Ojca Świętego. Sztafecie towarzyszył wizerunek Matki Boskiej z Niegowicy, wieziony samochodem specjalnie oznakowanym. Sztafeta zakończyła swój bieg 2 kwietnia, w rocznicę śmierci Jana Pawła II w Radziechowej koło Żywca.

>> 29 marca w Czarnym Dunajcu na domu, w którym przez ponad 50 lat mieszkał płk. Eugeniusz Antoni Borowski, odsłonięto i poświęcono tablicę człowiekowi- legendzie, bohaterowi walk o wolność ojczyzny, ps. „Leliwa”. Płk. „Leliwa” był dwó-

cą I batalionu 16 pułku piechoty AK „Barbara”, działającym na terenie ziemi tarnowskiej podczas akcji „Burza” w 1944 r.

>> Kazimierz Tischner, młodszy brat ks. prof. Józefa Tischnera, jest „ojcem chrzestnym” blisko 25 tysięcznej rzeszy uczniów szkół tischnerowskich w kraju i zagranicą (Użgorod). Wśród tej rzeszy znajdują się od kilku lat uczniowie I Gimnazjum w Chrzanowie.

>> W centrum Zakopanego, 50 m od komendy policji, pasło się 5 jeleni, które nie zwracały uwagi na obecność w pobliżu ludzi.

>> 5 kwietnia w Galerii W. i J. Kulczyckich w Zakopanem została otwarta, z okazji 40-lecia pracy twórczej Eweliny Pęksowej, wystawa malarstwa na szkle, na której Jubilatka została uhonorowana złotym medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Głównym motywem obrazów Eweliny Pęksa są sceny z życia Chrystusa, Matki Boskiej, świętych oraz historie związane ze zbójnictwem.

>> Prawdopodobnie nie ma już szans na trasy narciarskie na Gubałówce. Rodzina Byrcynów chce wykreślenia z tego obszaru wszelkich terenów narciarskich.

>> Polskie Koleje Linowe wystąpiły z wnioskiem do ministra środowiska o wyrażenie zgody o zwożenie latem z Kasprowego Wierchu 360 osób na godzinę!

>> 4 maja w Rabie Wyżniej odsłonięto i poświęcono pomnik Jana Pawła II, który udziela sakry biskupiej ks. Stanisławowi



Dziwiszowi. Po tej uroczystości w kościele parafialnym pw. św. Stanisława Biskupa odbyły się Nieszpory Ludźmierskie Jana Kantego Pawлуśkiewicza, do słów Leszka Aleksandra Moczulskiego. „Nieszpory” to 18 pieśni-psalmów, wykonywanych w partiach solowych i z chórem, które zachwycają swoimi walorami artystycznymi oraz potęgą duchową. Wykonawcami partii solowych byli: Elżbieta Towarnicka, Beata Rybotycka, Grzegorz Turnau i Jacek Wójcicki. Była to wielka uczta duchowa, w której uczestniczyła grupa wycieczkowa PTT z Chrzanowa.

>> W Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Targu otwarta została wystawa fotograficzna pt. „Katyń Podhala”, na której prezentowane są zdjęcia oficerów i policjantów z Nowego Targu, Krościenka i innych miejscowości Podhala, którzy zostali zamordowani przez zbirów z NKWD.

>> Odwołany ze stanowiska burmistrza Rabki – Antoni Rapacz, dzięki wsparciu ministra Grada, został członkiem Rady Nadzorczej Uzdrowisk w Kłodzku oraz jest jednym z kandydatów na prezesa ... Zespołu Elekrowni Wodnych Niedzica.

>> 20 kwietnia w Sromowcach Niżnich (niedaleko schroniska „Trzy Korony”) nastąpiło uroczyste otwarcie letniego sezonu turystycznego Mszą Świętą, której przewodniczył ks. Maciej Ostrowski, profesor Papieskiej Akademii Teologicznej, ratownik GOPR, diecezjalny duszpasterz turystów i pielgrzymów. W homilii powiedział: „*podziwianie piękna świata, zabytki kultury i przyjaciele na szlakach to ziemską drogą, wskazywana przez Chrystusa*”.

>> Ukazała się długo zapowiadana książka Anny Czerwińskiej pt. „Gór Fanka. Moje górskie ABC w skale i lodzie”. Kolejny tomik z serii „Gór Fanka. Pani Ania na Dachy Świata”, w którym przedstawione zostaną zmagania z ośmiotysięcznikami: Mount Everestem, Lhotse i Makalu.

>> Opublikowano informacje związane z jaskiniami na terenie Słowacji: Najdłuższymi jaskiniami są: System Jaskiń Demianowskich – Niżnie Tatry 35116 m, Jaskinia Strateńska – Psie Dziury – Słowacki Raj 21987 m, Jaskinia Martwych Nietoperzy – Niżnie Tatry 19260 m. Do najgłębszych jaskiń należą: Jaskinia Hipmanowa – Niżnie Tatry 495 m, Cień Księżycy – Tatry Wysokie 441 m, Jaworzynka – Tatry Wysokie 360 m.

>> W jesieni odbędą uroczystości 100-lecia schroniska nad Morskim Okiem. Z tej okazji wydano już okolicznościowy medal.

>> W Popradzie zakopiańskie samorządowe władze spotkały się z przedstawicielami słowackiego Komitetu Olimpijskiego, gdzie dyskutowano na temat wspólnego zorganizowania Olimpiady w 2018 lub 2022 r ??

>> Spółka MM Capital Group, do której należy zakopiański kapitał, zamierza wybudować na Bachledzkim Wierchu stację narciarską, która byłaby konkurencją dla Białki Tatrzańskiej.

>> 28 kwietnia przystąpiono do remontu pienińskiej drogi prowadzącej na spływ Dunajcem, od Krośnicy do Sromowiec Niżnich.

>> 27 kwietnia otwarty został sezon turystyczny na drodze z Palenicy Białczańskiej do Włosienicy. Podczas Mszy Świętej, sprawowanej przez ks. Władysława Pasternaka, proboszcza z Bukowiny Tatrzańskiej, poświęcono nowe fasiongi do przewozu turystów. Projekt pojazdu wykonał Maciej Kuchta a wykonawcą był Jan Bieniek – obaj z Bukowiny Tatrzańskiej. Fasiongi posiadają trzy wejścia ze schodkami, nadwozie wykonane jest z jesionowej plecionki, zadaszenie z przeźro-

czystej, grubej folii. Na trasie kursuje 20 wozów, których pojemność wynosi 14 osób.

>> Polski przedsiębiorca zbudował kompleks 28 sztucznych stawów, w których będą hodowane pstrągi. Stawy te usytuowane są na trasie Podbiel – Orawski Biały Potok.

>> W zakopiańskim „Szałasie”, właścicielką którego jest Zofia Karpiel Bułcocka, powstało Towarzystwo Przyjaźni Polsko- Włoskiej.

>> Piękna góralka Karlina Mikowska z Ludźmierza została wybrana Miss Podhala 2008. Laureatka jest uczennicą I LO w Nowym Targu.

>> Jedyne w Polskich Tatrach stanowisko pięknej sasanki słowackiej znajduje się w Koryciskach.

>> Kaplica św. Jana Chrzyciela na Polanie Chocholowskiej może zniknąć na zawsze, ponieważ powstał projekt wizualizacji związany z jej rozbudową.

>> W Małym Cichem odbyło się 3 Maja XXVII „Święto Balcowskie” na Tarasówce. W kaplicy ojców dominikanów pw. Św. Bartłomieja Mszę Świętą odprawili ks. Adam Stawarz i ks. Władysław Zązel, kapelan Związku Podhalań. Homilię wygłosił ks. Jan Zając, gospodarz Ośrodka Rekolekcyjnego pod Śnieżnicą. Po Mszy Świętej górale zaprezentowali pasterskie zwyczaje, śpiew i taniec. Następnie Maria Pawlikowska i Andrzej Zapotoczny okadzili i pokropili wodą święconą owce znajdujące się w koszarze. Władze samorządowe reprezentowali: starosta tatrzański Andrzej Gąsienica Makowski i wójt Poronina Bronisław Stoch, który powitał turystów i gości licznie przybyłych do Małego Cichego.

>> Niemieckie konsorcjum IVV, które wygrało przetarg zorganizowany przez marszałka, ma rozwiązać problemy z przebiegiem „zakopianki”, przebiegającej przez gminy: Szaflary, Białą Dunajec i Poronin.

>> Rektorem Uniwersytetu Katolickiego w Rużomberku został ks. Tadeusz Zasępa, urodzony w Radziechowicach, seminarium duchowne ukończył w Częstochowie a następnie studiował na KUL w Lublinie. Staż odbywał w Genewie, Wszynionie i Mediolanie. Biegłe posługuje się 10 językami. Posiada obywatelstwo polskie i słowackie.

>> W lasach TPN wycina się stare świerki, sadząc na ich miejsce buki i jodły. W przyszłości w reglu dolnym będzie las mieszany jodłowo-bukowy z domieszką świerku, jesionu, wiązu i jarzębiny.

>> 1 maja Ekwadorczyk Ivan Vallejo wszedł na Dhaulagiri (8167 m), zdobywając jako 14 himalaista Koronę Himalajów. Również w tym samym dniu na ten szczyt weszła pierwsza Polka – Kinga Baranowska.

>> Znany działacz „Solidarności” – senator Stanisław Kogut zapowiada przywrócenie połączenia kolejowego z Nowego Targu do Suchoj Hory oraz poprowadzenie „zakopianki” przez Jabłonkę.

>> 10 maja spłonęła zabytkowa dzwonnica w Koniówce, która ostrzegała przed pożarami i burzami. Na dzwonie wiszącym w dzwonnicy znajdował się napis „fulga frange”, tzn. „łamię pioruny”.

>> Czwarte podejście Piotra Pustelnika celem zdobycia Annapurny zakończyło się niepowodzeniem. Brakło 150 m od zdobycia szczytu i tym samym zdobycia Korony Himalajów. Na tej wysokości rozpętała się burza z piorunami i huraganowym wiatrem. W grupie szturmowej znaleźli się, oprócz Pu-



stelnika, Piotr Morawski, Dariusz Załuski i Peter Hamor (Słowak).

>> 11 maja na Dhaulagiri weszli: Artur Hajzer i Robert Szymczak. Uczestniczący w tej wyprawie: Ryszard Pawłowski i Piotr Snopczyński zrezygnowali z wyjścia szczytowego.

>> W szwajcarskim Verbier na zawodach Speed Master 2008, Jędrzej Dobrowolski z Zakopanego pobił rekord Polski w szybkości jazdy na nartach, uzyskując 183,01 km/ godz. Poprzedni rekord przetrwał prawie 30 lat i wynosił 180, 632 km/ godz. Należał do Jacka Niklińskiego.

>> 25 maja odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Henryka Sienkiewicza w Szczawnicy na ul. Zdrojowej. Dwumetrowy pomnik z brązu jest dziełem prof. Czesława Dźwigaja.

>> 22 maja w „Wańkówce” w Poroninie odbył się XV zjazd rodu Gutów Mostowych.

>> 6 maja minęło 40 lat, gdy w Obserwatorium Meteorologicznym na Kasprowym Wierchu odnotowano największą w historii, rekordową prędkość huraganowego wiatru, sięgającą w porywach 288 km/ godz. Szkody poczynione w drzewostanie TPN były ogromne, ale znacznie mniejsze od tych, które spowodowała „kalamita” w Tatrach Słowackich 19 listopada 2004 r.

>> Celem promowania muzyki kameralnej i symfonicznej w Zakopanem powstało Ogólnopolskie Stowarzyszenie im. Mieczysława Karłowicza.

>> W Trzcianie na miejscu pomnika Żołnierzy Sowieckich postawiona będzie kolumna z rzeźbą Matki Boskiej Szkaplerznej – patronki miasta.

>> Centralny Ośrodek Sportu w Zakopanem otrzyma z budżetu państwa na 2008- 2009 r. 50 mln zł na budowę stadionu lodowego oraz na modernizację stadionu lekkoatletycznego i basenu.

>> Ochronę przeciwpożarową za ponad 260 tys. zł otrzyma zabytek nowotarski – drewniany, cmentarny kościółek św. Anny.

>> 15 czerwca rozpoczął się sezon turystyczny na Rohaczach wejściem na Banówkę.

>> Radni Nitry zdecydowali, że Plac Zamkowy został przemianowany na Plac Jana Pawła II.

>> W miejscowości Klin koło Namestowa stanęła rzeźba Chrystusa Króla na wzór brazylijski w Rio de Janeiro. Rzeźbę o wysokości 9,5 m wykonał miejscowy rzeźbiarz ludowy Pavol Ganabjak a sfinansował Józef Straka.

>> 31 maja po dwuletniej przerwie dokonano otwarcia przebudowanej Orawskiej Kolei Leśnej.

>> 23 maja na Mount Everest weszła Agnieszka Kiela – Pałys. Jest to czwarta Polka, która weszła na najwyższy szczyt świata. Poza nią tego wyczynu dokonały: W. Rutkiewicz (1978), A. Czerwińska (2000) i Martyna Wojciechowska (2006).

>> Znakomity hiszpański himalaista, który ma na swoim koncie 12 ośmiotysięczników – Inaki Ochoa, zginął na Annapurnie, mając 100 m do jej wierzchołka.

>> Nominacje na dyrektora COS od ministra sportu otrzymał znany działacz społeczny Zakopanego, b. senator RP Franciszek Bachleda Księdzularz.

>> Paralotniarz z Nowego Targu, Dariusz Chrobak, dokonał przelotu nad Tatrami po trójkacie, przebywając dystans 88, 8 km. Lot trwał 4 godz. podczas którego osiągnął najwyższy pułap ponad 3 tys. m.

>> 8 czerwca w białczańskim domu parafialnym odbyła się promocja książki „Mój światek” autorstwa naszego członka, ks. Zbigniewa Pytla. Książka zawiera wiersze białczańskiej poetki Hanki Nowobielskiej a część fotograficzna jest dziełem autora.

>> 11 czerwca otwarto Konsulat Honorowy Republiki Słowacki w Zakopanem, którego konsulem honorowym został Wiesław Wojaś, znany producent obuwia z Nowego Targu. Siedzibą konsulatu będzie Grand Hotel Stamary przy ul. Kościuszki, którego właścicielem jest Wiesław Wojaś.

>> Prof. Stanisław Hodorowicz, rektor PPWSZ w Nowym Targu, został wiceprezydentem Światowego Kongresu Sztuki, Nauki i Komunikacji w Nowym Jorku. Jest to organizacja zrzeszająca ok. miliona intelektualistów z całego świata.

>> Red. Władysław Skalski napisał książkę z wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Nowym Targu w 1979 r., opartą na dokumentach SB. W słowie wstępnym burmistrz Nowego Targu Marek Fryzlewicz pisze: „*pierwsza wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II w Nowym Targu 8 czerwca 1979 r. pokazana jest od drugiej strony, czyli perspektywy komunistycznych władz, które poprzez swój aparat inwigilacji i represji SB starały się najpierw nie dopuścić do odprawienia Mszy Św. przez Jana Pawła II na nowotarskim lotnisku a następnie utrudnić pielgrzymom udział w niej*”.

>> Po wejściu do Schengen Słowacy zamknęli niektóre szlaki w Tatrach, i tak: Umarła Przełęcz – Juraniowa Przełęcz, Bobrowiec – Bobrowiecka Przełęcz (szlak zielony), Bobrowiecka Przełęcz – Grześ (niebieski), Dolina Cicha – Tomanova Przełęcz (czerwony).

>> Najgłębsza jaskinia Tatr Słowackich – Cień Księżycy, została „pogłębiona” o 10 m i obecnie wynosi 451 m głębokości.

>> 14 czerwca w Sanktuarium M. B. Leśniowskiej w Żarach odbył się plenerowy koncert w wykonaniu ponad 100 osobowej grupy. Było to oratorium „Siedem Pieśni Maryji” skomponowane przez autora „Tryptyku Świętokrzyskiego” Zbigniewa Książka. Ten poeta i dramaturg wspólnie z Bartłojem Gliniakiem napisali oratorium jako wotum wdzięczności za cudowne uratowanie życia 18 letniego zakopiańczyka Mateusza Mroza.

>> W 120 rocznicę urodzin Stanisława Vincenza, Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej zorganizował w leśniczówce wystawę ukazującą kulturę i sztukę Hucułów.

>> Były burmistrz Zakopanego Adam Bachleda Curuś z majątkiem szacowanym na 415 mln zł znalazł się na 69 miejscu najbogatszych Polaków wg tygodnika „Wprost”.

>> 21 czerwca znany kompozytor Jan Kanty Pawluśkiewicz został trzydziestym Honorowym Obywatel Nowego Targu. Odbył się koncert muzyczny poświęcony Honorowemu Obywatelowi, w którym uczestniczyli: Elżbieta Towarnicka, Andrzej Biegun, Jacek Wójcicki. Solistom akompaniowała Orkiestra Beethovenowska. Laureat jest autorem muzyki do ponad 120 filmów oraz twórcą monumentalnych dzieł oratoryjno-kantatowych (Nieszpory Ludzmierskie, Harfa Papuszy, Ogrody Josefata). Pawluśkiewicz jest współtwórcą kabaretu ANA-WA i wielu przebojów śpiewanych przez Marka Grechutę.



>> Znany biznesmen z Muszyny – Stanisław Klimek, wybuduje w Szczawnicy 5 gwiazdkowy hotel na 500 łóżek, wyposażony w sale konferencyjne i pełne zaplecze odnowy biologicznej.

>> 2 czerwca w Gronkowie odbyła się wielka uroczystość – 25-lecie kapłaństwa dr Władysława Zarębczana. W uroczystej Mszy Świętej trwającej ponad 2, 5 godz. uczestniczyli przyjaciele z Podhala, Polski, Włoch i innych stron świata a koncelebrowało ją 30 księży. Po Mszy Św. na scenie pod namiotem wystąpili: chór „Gorce”, artyści krakowskiego Lochu Camelot, zespół Golce, grupa „Organum” i kilkanaście zespołów góralskich. Za działalność publicystyczną, literacką i za osiągnięcia naukowe i twórcze ks. W. Zarębczan otrzymał nagrodę „Lute-



>> Władze samorządowe przewidują przeniesienie szczątków ok. 1400 żołnierzy Armii Sowieckiej z mogiły w parku w Kościelcu na cmentarz komunalny.

>> W kwietniu rozpoczęły się prace związane z wiaduktem nad torami kolejowymi w Kroczymiechu. Wykonawca wiaduktu jest konsorcjum firm: Mosty Chrzanów, Mostmar Spółka, Eurovia Polska SA oddział Kraków i Intercar Spółka. Sam wiadukt będzie miał 155 m długości a długość przebudowywanej drogi w Kroczymiechu wynosi 810 m. Zakończenie prac zaplanowane na czerwiec 2009 r.

>> Rondo przy Parku Miejskim będzie przebudowane. Szacowane koszty to 5, 5 mln zł, otrzymano dotychczas 3, 5 mln zł, prace rozpoczną się niebawem.

>> Piękna modernistyczna kamienica, stojąca przy Alei Henryka i ul. Grunwaldzkiej (w której mieliśmy siedzibę Oddziału) została wystawiona przez Gminę na przetarg.

>> I LO w Chrzanowie im. Stanisława Staszica w przyszłym roku obchodzić będzie 100-lecie istnienia. Szkoła ma otrzymać halę sportową o wymiarach 18 x 40 m. Ponadto przy szkole powstanie boisko wielofunkcyjne ze sztuczną nawierzchnią.

>> Urząd Miejski w Chrzanowie wydał nowe gadżety – breloczki, które promują gminę. Breloczki są w kształcie lokomotyw produkowanych w FABLOKU. Jednym z nich najmniejszy parowóz „RYŚ” a drugi to najślynniejszy parowóz Pm 36, który zdobył złoty medal na Światowej Wystawie w Paryżu w 1937 r.

>> Chrzanowski miłośnik nieba – Tomasz Süßer, często w nocy ogląda i fotografuje niebo. Astronomia jest jego pasją. Największym jego osiągnięciem jest zdjęcie Wielkiej Mgławicy Oriona, występującej pod symbolem M42.

>> Jedyne dziecko cesarza Franciszka Józefa – Rudolf (który zginął tragicznie), był znakomicie wykształcony. Wydał 24 tomową Encyklopedię przedstawiającą „Austro-Węgry w

tia”, przyznawaną przez założone w Paryżu Polskie Stowarzyszenie Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie.

>> Syn zmarłego w styczniu Edmunda Hillarego, zdobywcy Mount Everestu – Peter Hillary 17 czerwca zdobył Koronę Ziemi, wejściem na najwyższy szczyt Ameryki Północnej – Mc Kinley. Koronę Ziemi dedykował swojemu Ojcu.

>> 1 czerwca ks. kard. Stanisław Dziwisz konsekrował w Szlembarku kościół pw. Niepokalanego Serca Marii Panny. Świątynię zaprojektował Stanisław Tylka z Zakopanego a kamień węgielny poświęcony przez Jana Pawła II- 2. 06. 1983 r. wmurował kard. Franciszek Macharski 15. 09. 1984 r. Kościół wzniesli parafianie oraz rodacy z Ameryki

Stanisław Trębacz

słowach i obrazach”. Jeden z tomów poświęcony jest Galicji a w nim znalazło się wiele informacji związanych z Ziemią Chrzanowską (Trzebinia, Siersza, Wodna, Krze) i z Chrzanowem.

>> Chrzanowski cmentarz żydowski po remoncie stał się celem wielu pielgrzymek Żydów z całego świata. Magnesem przyciągającym Żydów są 2 odnowione ohele. W jednym spoczywa zmarły w 1828 r. Salomon Buchner, wychowanek znanego Samuela Szmelke z Mikulova (Czechy), który od 1796 r. był cadykiem w Chrzanowie. W drugim ohelu złożone są szczątki miejscowych cadyków z dynastii Holberstamów. Obecny cmentarz posiada powierzchnię 1, 6 ha, na którym znajduje się 1, 5 tys. nagrobków, z których najstarszy pochodzi z 15 listopada 1802 r. Powstanie cmentarza datuje się na 1763 r.

>> Historyk z Uniwersytetu Jagiellońskiego – dr Włodzimierz Chorążki opracował nowy herb Chrzanowa. Jego projekt został przesłany do zatwierdzenia przez Komisję Heraldyczną w Warszawie.

>> Przemysław Bolisęga z Chrzanowa, 22 –letni student Politechniki Krakowskiej został przyjęty do MENSZY, organizacji skupiającej najbardziej inteligentnych ludzi. Jego wskaźnik inteligencji IQ wynosi 156.

>> Gmina Chrzanów posiada już zezwolenie na budowę tunelu łączącego ul. Zieloną z ul. Sikorskiego. Przewidywane koszty to 13 mln zł.

>> Zachodnia obwodnica Chrzanowa poprowadzona będzie od nowobudowanego wiaduktu w Kroczymiechu do autostrady A4 (węzeł w Byczynie). Obwodnica ta powstanie do 2012 r. Koszt jej wybudowania szacuje się na 60 mln zł.

>> Konkurs na hejnał miasta wygrał Orlin Bebenow z Bydgoszczy. W konkursie uczestniczyło 9 osób. Utwór w tempie Maestoso musi być zaakceptowany przez Radę Miasta i wtedy oficjalnie stanie się hymnem Chrzanowa.

>> Zabytkowa kapliczka w Kościelcu pochodząca z 1871 r. została oddana dla celów religijnych po zakończeniu konserwacji przez specjalistyczną firmę z Dąbrowy Tarnowskiej.

>> W Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Marketingu, obok zarządzania i pedagogiki, od nowego roku akademickiego będzie można studiować socjologię. Czynione są stara-



nia o uruchomienie kierunku: edukacja techniczno-informatyczna.

>> Chrzanowska firma HYDRO ALUMINIUM, wchodząca w skład norweskiego koncernu HORSK HYDRO, 14 czerwca otworzyła swoje bramy dla chętnych, którzy w ramach otwartego dnia mieli możliwość zwiedzania zakładu, w tym obejrzenia procesu produkcyjnego profili aluminiowych. Spółka istnieje 12 lat, zatrudnia 185 osób, produkuje prawie 20 tys. ton profili, wysyłając swoje produkty do: Słowacji,

Czech, na Węgry, do innych krajów UE oraz na Ukrainę i do Rosji.

>> Zastępca dowódcy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w KPPSP w Chrzanowie – Roman Głównia, awansował na młodszego brygadiera.

>> W czerwcu oddane zostało do użytku obok II LO w Chrzanowie boisko o sztucznej nawierzchni o powierzchni 90 m x 45 m. Płyta boiska jest oświetlona przez co może być wykorzystywana w godzinach wieczornych.

Stanisław Trębacz

## Od wschodu do zachodu słońca

**Ks. Piotr Janczy** urodził się dnia 9 marca 1971 r. w Nowym Targu a zginął tragicznie w Tatrach Wysokich Polskich w masywie Kościelca, dnia 19 lutego 1998 r. Pochodził z miejscowości Maniowy położonej nad Jeziorem Czorszyńskim. Do Liceum Ogólnokształcącego im. Seweryna Goszczyńskiego uczęszczał do Nowego Targu.



Fot.56. Eucharystia, Masyw Marmolady (3342)

Natomiast po zdanej maturze wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie i był absolwentem Papieskiej Akademii Teologicznej. Był autorem książki pt. „Organizacja i działalność Akcji Katolickiej w Archidiecezji Krakowskiej”, Kraków 1998 oraz tekstów do książki, która ukazała się po jego śmierci pt. „Wznoszę swe oczy ku górom...”, Kraków 1999.



Fot.57. Obrzęd poświęcenia tablicy na Wiktorówkach



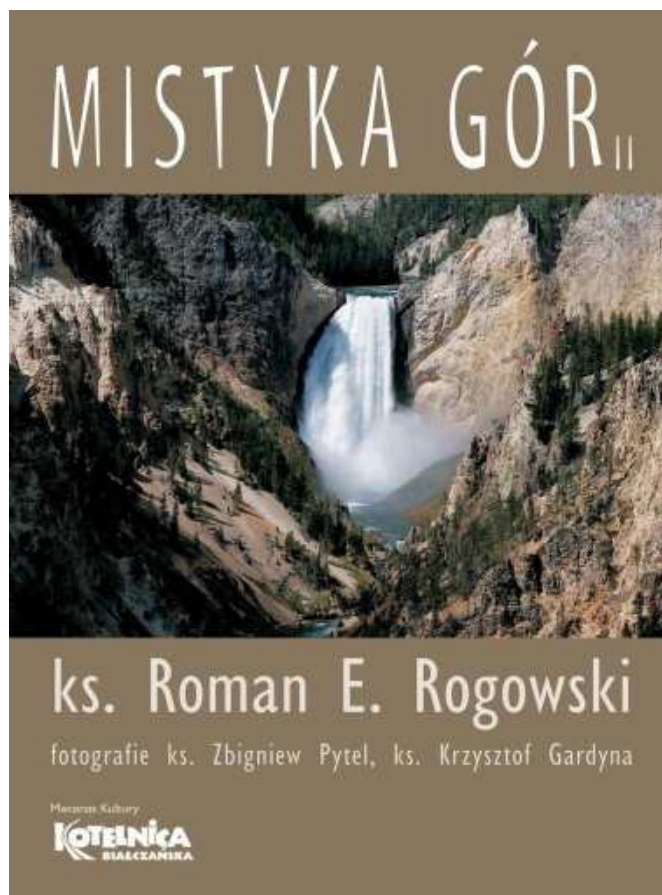
Fot.58. Tablica upamiętniająca śp. ks. Piotra Janczego

Ks. Piotr był człowiek wielkiej wiary i osobą, która bardzo ceniła dar powołania kapłańskiego i miłość do Boga, człowieka i gór. Słowa pieśni „O Marmolado, (...) ty jesteś królową” są znaczącym wyrazem wierzeń prastarych ludów, zamieszkujących te okolice. Wokół Marmolady – królowej Dolomitów narosło wiele mitów i legend.

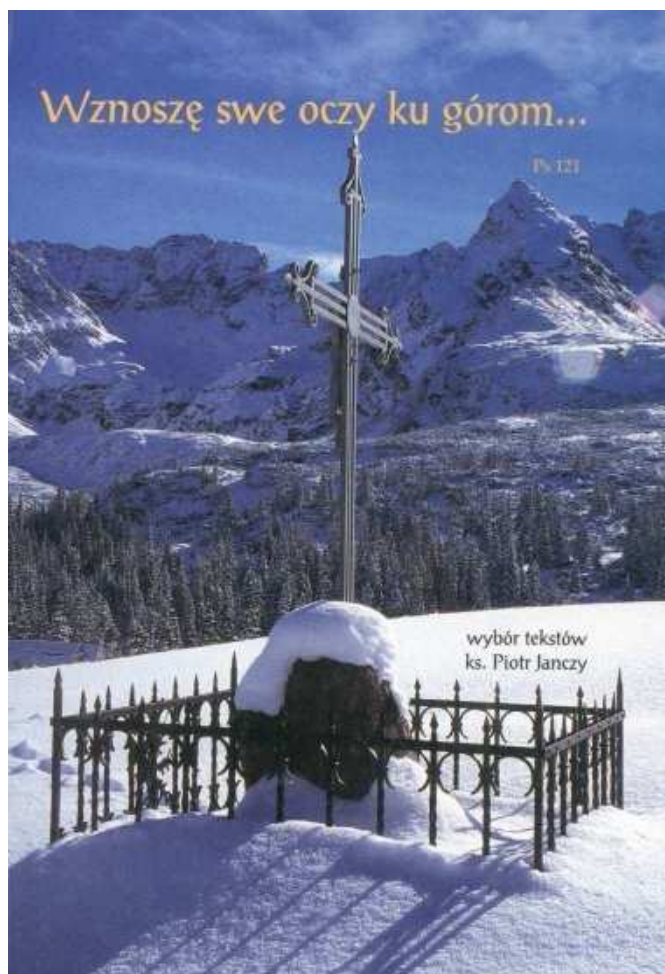
Dla mieszkańców dolin usytuowanych u jej stóp, Marmolada była górą, którą należało czcić. W 1802 roku wyruszyła wyprawa składająca się m.in. z prawnika, lekarza i kilku księży, która miała na celu zdobycie tego dziewiczego szczytu i odarcie go z na wpół pogańskiej mitologii. Jeden z członków tej wyprawy – don Giuseppe Terza – zaginął i nigdy nie został odnaleziony. Minęło jeszcze pół wieku, zanim szczyt został



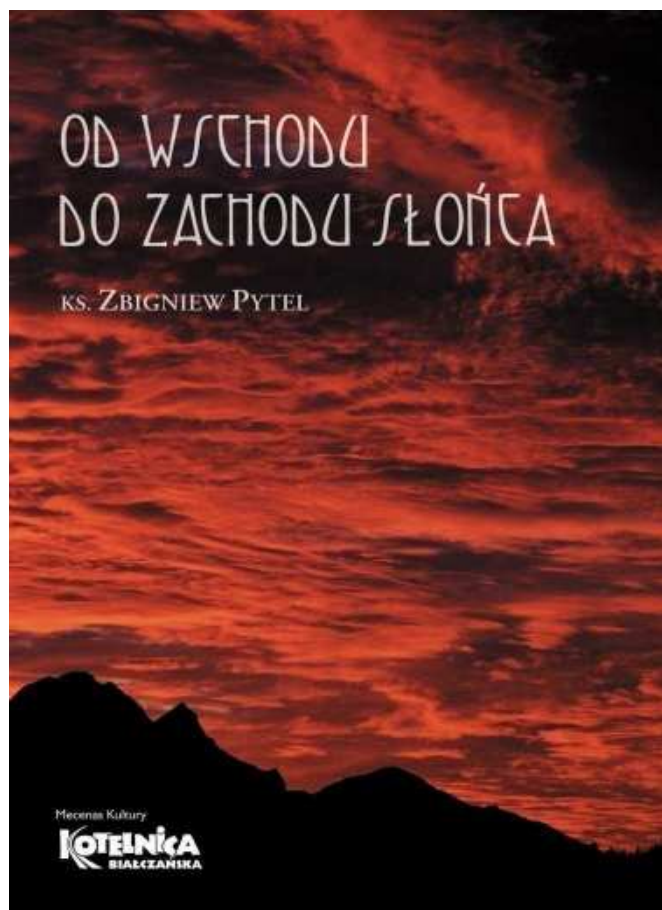
ostatecznie zdobyty. Dnia 2 lutego 1998 roku wyruszyła z Polski grupa składająca się z pięciu księży i studenta Tomka (brata jednego z księży), aby zdobyć Marmoladę (3342 m n.p.m) wznoszącą się tryumfalnie nad innymi szczytami Dolomitów. Następnego dnia grupa dotarła o godz. 3.00 na Przełęcz Falzarego (2170 m n.p.m), skąd rozciągał się widok na wschodzące słońce nad Dolomitami. W środę o godz. 7.30 rozpoczął się wypad na Marmoladę, by o godz. 9.30 osiągnąć wysokość 2700 m n.p.m, a w końcu osiągnąć szczyt, na którym znajdował się duży metalowy krzyż i niewielka figura Matki Bożej. Tuż obok krzyża została odprawiona Msza Święta, w czasie której błagaliśmy w modlitwie: *„Pamiętaj także o naszych braciach i siostrach, którzy odeszli z tego świata w pokoju z Chrystusem i o wszystkich zmarłych, których wiarę jedynie Ty znasz...”* Zakończeniem pobytu była agapa – wspólne delektowanie się marmoladą wieloowocową przywiezioną z Polski. Bo jak można sobie inaczej wyobrazić posiłek na Marmoladzie bez marmolady. W czasie zejścia ze szczytu, gdy byliśmy już przy Lago di Fedaiia zachwycaliśmy się widokiem zachodzącego słońca oświetlającego północną ścianę Civetty. W takiej scenerii opuszczaliśmy Dolomity, by przez Alpy znów powrócić w nasze małe, niepozorne, ale także czasem niebezpieczne i budzące trwogę – ukochane Tatry. Nikt się nie spodziewał, że już niedługo będziemy przeżywać dramat, który rozegrał się dnia 19 lutego 1998 roku na Kościelcu w Tatrach. Dnia 24 lutego 1998 roku w Maniowach na Podhalu podczas Mszy św. pogrzebowej sprawowanej w intencji ks. Piotra (uczestnika wyprawy na Marmoladę) wypowiedzieliśmy te same słowa co 21 dni wcześniej na Marmoladzie, które tym razem brzmiały nieco inaczej: *„Pamiętaj także o naszym bracie ks. Piotrze, który odszedł z tego świata w pokoju z Chrystusem”*.



Fot.60. Okładka albumu



Fot.59. Okładka książki



Fot.61. Okładka albumu



Najświętsza Ofiara i misterium śmierci jest wielką tajemnicą jak sama wieczność. Jest ono spotkaniem z Chrystusem w świetle miłości, która jest sprawiedliwością. I dopóki będziemy, tu na ziemi wędrować po tym świecie, nie zgłębimy do końca tajemnicy śmierci. Trzeba osiągnąć wieczność, by tam stanąć w obliczu Prawdy i poznać zamierzenia samego Boga, pamiętając o tej prawdzie: „*Gdy przemijanie ciągnie nas ku dołowi, Chrystus w Eucharystii niech unosi nas do góry*”. Wszystkie życiowe drogi, wszystkie ziemskie szczyty, życie i śmierć zbiegają się w jednym punkcie – Eucharystii, która jest szczytem chrześcijańskiego życia, szczytem Liturgii. Pamięć o ks. Piotrze przetrwała w sercach rodziny, kolegów rocznikowych i przyjaciół, którzy spotkali się na Wiktorówkach w 10. rocznicę odejścia Piotra w „*niebiańskie góry*”. Dnia 23 lutego 2008 roku o godz. 12.00 w kaplicy Matki Bożej Jaworzyńskiej – Królowej Tatr była sprawowana Eucharystia przez kolegów rocznikowych i ks. proboszcza Tadeusza Dybła z parafii rodzinnej ks. Piotra. W czasie kazania ks. Franciszek Gruszka – kolega rocznikowy przypomniał wszystkim, że „*ks. Piotr ukochał góry, których ziemi był synem i które go zabrały w drodze, gdy <wznosił swe oczy ku górom>*”. Licznie zgromadziła się rodzina i przyjaciele z różnych zakątków Małopol-

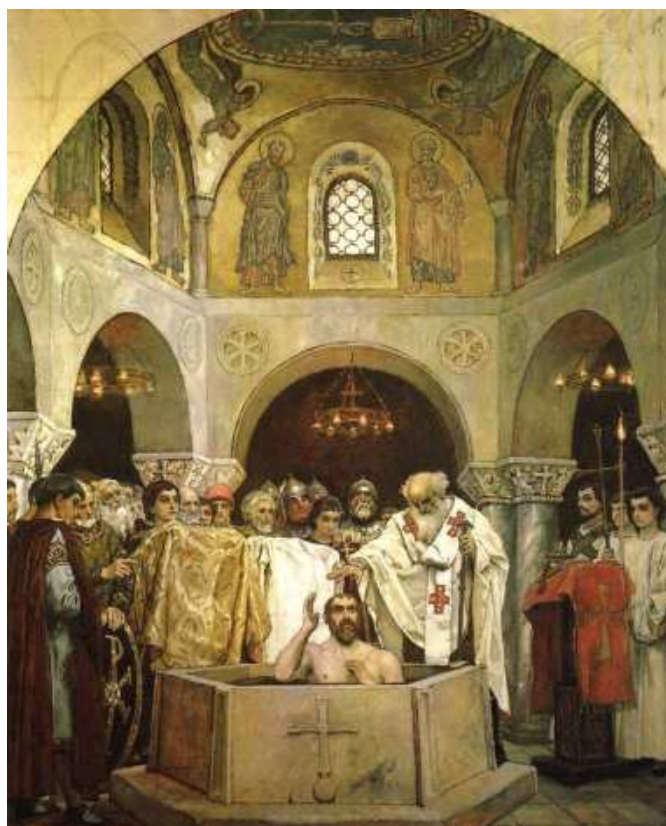
ski. Po Mszy św. nastąpiło poświęcenie tablicy (ufundowanej przez kolegów rocznikowych) umieszczonej na murze oporowym wokół kaplicy. Uczestnictwo w tych uroczystościach stanowiło niezapomniane przeżycie i długo pozostanie w pamięci.

By pamięć o ks. Piotrze przetrwała dłużej w pierwszą rocznicę śmierci została opublikowana książka pt. „*Wznoszę swe oczy ku górom...*” (tekst: ks. P. Janczy, foto: ks. Z. Pytel), w której to wykorzystano teksty odnalezione po śmierci, a wcześniej przygotowane przez ks. Piotra. Były to wypowiedzi ludzi, którzy wędrowali w różne zakątki świata i mówili na temat wypraw i doświadczeń górskich. Próbowali oni udzielić odpowiedzi na pytanie: Po co ludzie idą w góry? Zaś w 10. rocznicę śmierci został przygotowany album fotograficzny pt. „*Od wschodu do zachodu słońca*” (foto: ks. Z. Pytel, tekst: ks. P. Janczy...) ukazujący piękno Tatr Polskich i Słowackich. Dopełnieniem jest kolejny album pt. „*Mistyka gór cz. 2*” (tekst: ks. R. E. Rogowski, foto: ks. Z. Pytel, ks. K. Gardyna), w którym to pojawiają się zdjęcia z wyprawy na Marmoladę, w której to uczestniczył ks. Piotr Janczy.

ks. Zbigniew Pytel

## CHERSONIEZ TAURYDZKI

W bogatą i ciekawą historię Krymu wpisane jest także to miejsce, które leży obecnie w granicach Sewastopola, wielkiego portu wojennego i siedziby ukraińskiej oraz rosyjskiej Floty Czarnomorskiej. Jak powiadają miejscowi, Sewastopol to już nie Krym, ani nawet nie Ukraina, tylko prawdziwie *ruskiej gorod*.



Fot.62. Chrzest księcia Włodzimierza

Miasto rzeczywiście nie należy do Autonomicznej Republiki Krymu (podlega bezpośrednio Kijowowi), ale kontrowersje co do jego przynależności państwowej dawno zostały ucięte.

Chersoniez Taurydzki, a właściwie jego ruiny leżące na jednym z półwyspów Sewastopola przypominają czasy gdy była tu kolonia grecka. Powstała ona w VI wieku przed Chrystusem i była kwitnącym i potężnym ośrodkiem miejskim aż do XIII wieku po Chrystusie, kiedy to spalili ją Tatarzy. Chersoniez jest też jednym z najważniejszych miejsc rosyjskiego i ukraińskiego prawosławia.

Jest jedynym miejscem na terenie byłego Związku Radzieckiego, na którym przebywali święci Cyryl i Metody. Także tutaj w roku 988 książę kijowski Włodzimierz I Wielki przyjął chrzest wprowadzając na Ruś chrześcijaństwo. Warto przypomnieć tutaj biografię księcia kijowskiego, którego chrzest przemienił w nowego człowieka. Włodzimierz był najmłodszym synem księcia Światosława I i jego konkubiny Maluszy, którą sagi norweskie opisują jako wrózkę przepowiadającą przyszłość i żyjącą do wieku 100 lat. W podziale ojcowizny otrzymał najpierw Nowogród Wielki. Jednak musiał stamtąd uciekać przed przyrodniymi braćmi Jaropełkiem i Olegiem, ale powrócił w 977 r. na czele sprzymierzonych oddziałów Wikingów, odbił Nowogród. Po drodze do Kijowa zajął Połock i Smoleńsk i porwał połocką księżniczkę Rognedę, którą zmusił do zamążpójścia.



Fot.63. Ruiny Chersonesu z widokiem na sobór

W następnych latach przyłączył do Rusi tzw. Grody Czerwieńskie i pokonał Jaćwingów. Z natury okrutny, wojowniczy i rozpustny (miał kilkanaście żon i podobno 800 konkubin!), zmienił się całkowicie po przyjęciu chrztu i ślubie z Anną, siostrą cesarza Bizancjum Bazylego II w 988 r. Po powrocie do Kijowa zniszczył pogańskie chramy, wrzucił własnoręcznie posąg Peruna do Dniepru i po przybyciu duchownych z Bizancjum kazał przeprowadzić masowy chrzest ludności w Dnieprze.



**Fot.64. Sobór św. Włodzimierza przed odbudową**

W 990 roku założył miasto Włodzimierz. Zwycięzca Waregów i odnowiciel państwa stał się teraz pokojowym i miłosiernym władcą, choć ustanowił surowe kary za pozostawanie w błędach bałwochwalstwa. Ostatnie lata życia księcia były wypełnione stałymi konfliktami z jego dwunastoma kłótliwymi, na wpół pogańskimi synami. Zmarł 15 lipca 1015 r. w drodze do Nowogrodu, dokąd wyruszył na wojnę z synem Jarosławem. Upadek Chersonesu zaczął się w 1223 w związku ze spustoszeniem Krymu przez wojska mongolskie. W 1299 kolejnych spustoszeń dokonał wódz mongolski Nogaj, którego wojska zdobyły miasto. W połowie XII wieku miasto opanowali Genuńczycy, którzy od tej pory sprawowali tam rządy. W 1399 armia mongolska pod wodzą Edygeja spaliła Chersonesz i wymordowała znaczną część ludności. Na ruinach grodu do około 1450 roku próbowano wznosić niewielkie osady, ale miasto się nie odrodziło i od 1450 roku teren był całkowicie nie zasiedlony, a wkrótce potem ruiny zostały przysypane osadem. W roku 1817 przypadkowo odkryto pierwsze ruiny Chersonesu. Od tego czasu do dziś cały obszar dawnego miasta jest intensywnie badany przez archeologów. W 1892, na bazie dotychczasowych

odkryć, polski archeolog badający Chersonesz Karol Kościuszko-Waluszyński ustanowił na terenie wykopalisk muzeum istniejące nieprzerwanie do dziś.



**Fot.65. Sobór św. Włodzimierza – dzisiaj**

W latach sześćdziesiątych XIX wieku powstaje w centrum Chersonesu prawosławny klasztor, a w pobliżu niego Sobór św. Włodzimierza, zniszczony podczas II wojny światowej, ostatnio odbudowany i odrestaurowany z wielkim przepychem. Pewnie ruiny soboru straszłyby do dziś, gdyby nie porozumienie dwóch znanych prezydentów. Otóż w czasie wizyty Władimira Putina na Ukrainie w 2001 roku wraz z Leonidem Kuczumą zwiedzili to miejsce i wtedy zapadła decyzja o odbudowie i współfinansowaniu inwestycji. Efekt jest imponujący. Powstała piękna świątynia, która swymi murami osłania resztki chwalebnej historii Rusi. Smutkiem napawa jednak fakt, że nie ma tam ducha. Tłumy przechodzących ludzi patrzą na to wszystko z rękami w kieszeniach, żując gumę.

Ks. Adam Ogiegło

## ***Zabawa z dawką adrenaliny***

Rafting dla niektórych to wyzwanie, także nieodzowna dawka adrenaliny w poukładanym i przez to monotonnym życiu. Pływanie po rzekach górskich w pneumatycznych pontonach zaliczane jest do sportów ekstremalnych, a tym samym każdy bez względu na wiek i warunki fizyczne może zakosztować white water, czyli „białej wody”. – Rafting to młoda dyscyplina, która polega na pokonaniu rzeki górskiej na pontonie. Świetna zabawa dla początkujących, którzy mogą od razu poznać to, co dla kajakarzy górskich jest dostępne dopiero po paru latach pływania, a tu od razu siadają z instruktorem do pontonu i pod jego opieką przeżywają przygodę – mówi Piotr Sikora ze Szkoły Kajakarstwa Górskiego i Raftingu „Retendo”.

– Czy Dunajec nadaje się do raftingu ekstremalnego? Miałem obiekcje, ale stopniały, gdy zobaczyłem, jak się spływ odbywa i jaką ma oprawę. Trudność rzeki górskiej określa się w skali od WW I do WW VII. Dunajec kwalifikuje się raczej do tej najniższej.

– Pływaliśmy w różnych krajach i na trudniejszych rzekach, chcielibyśmy żeby Dunajec był bardziej ekstremalny - dodaje Piotr



Sikora, - ale jeśli nie mamy takiej rzeki, to przynajmniej nasz Dunajec przyciąga naprawdę swoją urodą. Nie jest taki trudny technicznie. i przez to może więcej osób spływać i zachwycać się nim.



**Fot.66. Startują z Kamieńca w Sromowcach Niżnych**

Przed wypłynięciem przechodzi się szczegółowy instruktaż i ćwiczy zachowanie na wodzie, od wiosłowania począwszy, a skończywszy na tym, co robić, gdy - nie daj Boże - znajdziemy się w sytuacji zagrożenia. Inaczej także wyglądamy! Zrzucamy odzienię i wciągamy na siebie grubą piankę neoprenową, ściśle przylegającą do ciała, która nie tylko skutecznie chroni przed niską temperaturą górskiej wody, ale w razie przymusowej kąpieli - również przed uderzeniami o kamienie i skały. Nie koniec na tym; zakładamy kaski i ubieramy kamizelki asekuracyjne, dość specyficzne. Służą one nie tylko do ochrony przed zderzeniem ze skałą, ale posiadają też elementy pozwalające na użycie ich w asekuracji lub w akcji ratunkowej. Na nogi zakładamy tenisówki do brodzenia po wodzie. W końcu trzymając w rękach wiosła, wsiadamy do pontonu i pod opieką instruktora płyniemy spróbować swoich sił na górskiej rzece.



**Fot.67. Jeszcze ostatnie zdjęcia na tle Trzech Koron**

Startujemy z kamieńca w Sromowcach Niżnych, ale nie tylko my, są tu również miłośnicy innego swobodnego spływania. To pletwonurkowie z charakterystycznymi „fajkami” do oddychania i uprawiający hydrospeed. Cóż to znowu takiego? Z zainteresowaniem obserwuję płynących przy pomocy deski polietylenowej z uchwyty na ręce. Z wody wystają tylko głowy, a pletwy na nogach pozwalają im sterować deską. Młodzi i starzy, ba, nawet ojcowie z

synami! Taki aktywny wypoczynek z zastrzykiem adrenaliny odpowiada coraz większej liczbie osób.

Rzeki górskie tworzą malownicze przełomy; każda ma swoje niepowtarzalne miejsca i na swój sposób jest groźna, nieobliczalna. Dunajec także. Ma swoje spokojne płosa i wartkie bystrzyny, te dla raftingu są najbardziej pożądane, tak naprawdę właśnie dla nich się pływa. Pierwszą bystrzynę pod Ostrą Skałą pokonujemy, nawet nie wiadomo kiedy. Następna, w którą wpływamy z zawrotną prędkością, to przesmyk Zbójeckiego Skoku liczący zaledwie 12 m szerokości. Kolejne nie robią już na nas większego wrażenia, aż do momentu, gdy dopływamy pod Samą Jedną, odosobnioną skałą, gdzie rzeka się burzy. Wpływamy w kipieli pod Wylizaną, pontonem rzuca, a woda dostaje się do środka. Przez szum wody słyszymy okrzyki i oklaski osób stojących u wylotu Potoku Leśnickiego. Ostatnią z bystrzyn pokonujemy pod Hukową Skałą. Z zalanego pontonu świat wygląda inaczej, a jak widzą go płynący w wodzie na hydrospeedach?



**Fot.68. W Przełomie są i spokojne płosa**

W przełomie są miejsca, gdzie instruktorzy kierujący pontonami stosują elementy trawersowania, czyli płyną w poprzek nurtu chcąc przedostać się na jego drugą stronę lub tzw. promowanie – przedostanie się z jednej strony rzeki na drugą bez utraty wysokości, sprytnie wykorzystując nurt rzeki spychający ponton w bok przez jego ukośne ustawienie do nurtu. Pokazują także wejście do cofki. Koniec spływu pod ujściem potoku Grajcarek w Szczawnicy. Wychodzimy na brzeg mokrzy, ale uśmiechnięci i zadowoleni z pokonania rzeki.

Rafting przebojem zdobywa popularność, to samo można powiedzieć o innych rodzajach swobodnego spływania – kajakowych freestyle'ach, czyli spływanie z zabawą, z wykorzystaniem elementów akrobacji. Istnieje wiele rodzajów kajakarstwa począwszy od spokojnego spływania rzekami nizinnymi do rwących i nieobliczalnych rzek górskich. Coraz większą popularnością cieszą się spływy połączone z zabawą, z wykonywaniem akrobacji tzw. freestyle. Dla szukających większej dawki adrenaliny są spływy rzeką górską zwane river running, czy spływanie wąskimi strumieniami o dużym spadku znane jako creeking. Dla miłośników akrobacji kajakowej na wodzie wyodrębniła się nowa dyscyplina: rodeo znana też jako playboating.

Popularne stają się w całym świecie zawody we freestyle'u kajakowym, a międzynarodowa organizacja zrzeszająca uprawiających ten sport Internationale Freestyle Committee wprowadziła zasady punktowania na zawodach, czyli ujęła w ramy coś, co do tej pory było wolne od sklasyfikowania

- Fleestyle kajakowy coraz bardziej nas kręci! W malutkich łódkach, takich nie dłuższych niż 2,5 m, a czasem 1,70 czyli krótszych czasem od wiosła, wykonuje się bardzo dziwne karkołomne figury, im bardziej pionowe lub nad wodą, tym wyżej punktowane - mówi Piotr Sikora, propagator sportów freestyle'owych - głównie próbuje się je wykonywać w jednym miejscu zwanym odwojem przy ostrej muzyce rockowej. Świetna zabawa dla ludzi młodych, którzy lubią nowinki przychodzące do nas z zachodu.



Fot.69. Ostatni postój u wylotu Leśnickiego Potoku

Freestyle kajakowy jeszcze nie jest co prawda dyscypliną olimpijską, ale przy takim rozwoju prędkiej, czy później nią się stanie? Freestyle naprawdę nie potrzebuje wielkiej infrastruktury, już to co w Polsce mamy wystarczy do jego rozwoju. - Na południu są co najmniej dwa tory kajakowe, gdzie można freestyle uprawiać, rzek górskich też nam nie brakuje. A tak naprawdę to wystarczy zimą basen pływacki do organizowania zawodów, może nie na taką skalę jak na wodach otwartych, ale też widowiskowych - dodaje Piotr Sikora. Wielu miłośników freestyle'u obawia się jednak, że po zaliczeniu go do dyscyplin olimpijskich straci walory swobodnej zabawy na wodzie na rzecz rywalizacji i wyników.

Rzecz jasna, że tak się stanie, ale przecież nikt nikomu nie zabroni zabawy na wodzie z większą lub mniejszą dawką adrenalin, jak wszędzie obecny już rafting, czy smocze łodzie będące bardzo popularne w Kanadzie i USA, a u nas raczkujące. Ta ostatnia konkurencja polega na tym, że kilkadziesiąt osób zasiada na jednej długiej łodzi z ładnym dziobem w postaci smoczej głowy i rywalizuje ścigając się na spokojnej wodzie, zabawa przednia dla ludzi w każdym wieku. W naszym klimacie, gdy zimą mamy nadmiar śniegu i sporty zimowe biorą górę, letni rafting zamienia się w zimowy tzw. snowrafting, tyle że zjazd pontonem jest na śniegu po odpowiednio przygotowanym stoku.

Takie formy spędzenia wolnego czasu, w pięknych plenerach, zdobywają coraz więcej chętnych. Zabawę z dawką adrenaliny dla każdego propagują szkoły kajakarstwa górskiego i raftingu.

RYSZARD M. REMISZEWSKI

## EGZOTY TATRZAŃSKIE

Najczęściej dostrzeganym zjawiskiem związanym z przyrodą Tatr jest strefowość klimatyczno - roślinna, która zmienia się od regła dolnego po turnie. Nie można się zatem dziwić, że zwykle w tym kontekście opisuje się świat roślin i zwierząt. Tyle tylko, że często zapominamy jak bardzo rzeczywisty stan odbiega od prezentowanych modeli. Np. przyjmuje się, że las w po północnej stronie sięga 1550m n.p.m. Pamiętać jednak należy, że na ponad połowie swojej długości granica ta została przez człowieka obniżona. Z kolei w lesie dolnoreglowych powinny rosnąć buki, jodły i trochę świerka. Tymczasem rzadko kiedy mamy do czynienia z taką sytuacją. Także tutaj zawinił człowiek dosadzając niemal wszędzie świerki. W tej sytuacji warto zdawać sobie sprawę ze stopnia przekształcenia środowiska przyrodniczego Tatr, aby mieć wgląd w obecną sytuację na ten temat. W niniejszym artykule prezentujemy obszerniej przykład ingerencji w przyrodę tatrzańską polegający na dosadzaniu obcych dla tych gór gatunków roślin tzw. egzotów. Poza wspomnianymi świerkami na wytrzebionych terenach leśnych rozpowszechniono również szereg gatunków drzew i krzewów, które w przeszłości miały w Tatrach albo zupełnie inny zasięg, albo też występowały znacznie rzadziej. Najlepszym przykładem tych działań są nasadzenia modrzewia europejskiego (*Larix decidua*), głównie w strefie lasów regła dolnego oraz klonu zwyczajnego (*Acer platanoides*) i lipy szerokolistnej (*Tilia platyphyllos*) m.in. na polanie Stare Kościeliska. Dwie lipy, z których jedna ma ponad 20 metrów wysokości stoją tuż

przy szlaku i są niezwykle charakterystycznym elementem krajobrazu Doliny Kościeliskiej.

Stare Kościeliska są również miejscem występowania olszy zielonej (*Alnus viridis*), gatunku znanego w Polsce na naturalnych stanowiskach wyłącznie z Bieszczad. W przeszłości olsza ta została wprowadzona do kilku miejsc, z których większość obecnie już nie istnieje. Olsza zielona na stanowiskach w TPN rośnie często w towarzystwie olszy szarej, od której różni się m.in. krzewiastym pokrojem i zwykle mniejszymi liśćmi. Gatunkiem, który swoją obecność w Tatrach również zawdzięcza człowiekowi, jest niezbyt wysoki (osiągający zaledwie 15, wyjątkowo 19 metrów) jarzab szwedzki (*Sorbus intermedia*). Drzewo to często sadzone jest w zieleni miejskiej Zakopanego, skąd jego nasiona dzięki ptakom łatwo dostają się do lasów tatrzańskich. Znanie są również stanowiska osobników posadzonych sztucznie. Liście jarzabu szwedzkiego mają długość około 11 cm, są sztywne i posiadają wyraźnie wcięte kłapy, czym różnią się od występującego naturalnie w Tatrach jarzabu mącznego (*Sorbus aria*). Jarzab szwedzki spotkać można w Polsce na naturalnych stanowiskach jedynie w kilku miejscach na Pomorzu. Ze względu na rzadkość występowania od 1919 roku objęty jest ścisłą ochroną gatunkową. Kilka obcych gatunków drzew i krzewów rosnących w Tatrach legitymuje się bardziej egzotycznym pochodzeniem: amerykańskim, azjatyckim i południowo - europejskim. Ich rozpowszechnianie w Polsce było uwarunkowane przede wszystkim względami ekonomicznymi związanymi z ich dużą



produkcyjnością oraz odpornością na choroby. Na szczęście w Tatrach tzw. egzoty nigdy nie zajmowały dużej powierzchni a ich sadzenie miało zwykle na celu jedynie "ubogacenie" przyrody tatrzańskiej bądź znalazły się tutaj przypadkowo.



**Fot.70. Jarzab szwedzki na Grzybowcu**

W ramach wspomnianej wcześniej akcji zalesieniowej prowadzonej pod koniec XIX wieku, poza świerkiem, sadzono w Tatrach także limbę z nasion alpejskich oraz syberyjskich należących do limby syberyjskiej (*Pinus sibirica*)- gatunek trudny do odróżnienia od limby "tatrzańskiej". Istotną jej cechą jest to, że posiada ciemnozielone igły z wyraźnym niebieskim zabarwieniem. Jej nasiona przysłał w Tatry słynny zoolog Benedykt Dybowski. Duże skupisko limb syberyjskich znajduje się na Zadniej Kopce, gdzie można ją oglądać ze szlaku prowadzącego dnem Doliny Kościeliskiej. Gatunkiem egzotycznym, który spotkać można na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego jest modrzew japoński (*Larix kaempferi*). Jego nasiona przypadkowo trafiły najpierw do szkółek a następnie jako sadzonki do lasów reglowych. Ojczyzną modrzewia japońskiego jest głównie japońska wyspa Hondo, gdzie rośnie w górach na wysokości od 1600 do 2500 m n.p.m. Gatunek ten został wprowadzony do Europy w roku 1861. Modrzew japoński jest drzewem osiagającym w warunkach naturalnych do 30 - 35 m wysokości i 50 - 100 cm pierśnicy (średnica drzewa mierzona na wysokości 1,3 m).

Od modrzewia europejskiego (*Larix decidua*), który występuje naturalnie w Tatrach, różni się szeroko rozpostartymi i dość grubymi gałęziami, tworzącymi szeroką

koronę oraz znacznie cieńszą korą na pniu. Cechą charakterystyczną tego gatunku są również pędy o malinowo-różowym zabarwieniu, często pokryte woskowym nalotem i nieznacznie owłosione.



**Fot.71. Sosna Banksa na Kościeliskach**

Igły mają długość od 2 do 3,5 cm, są tępo zakończone, niebieskawo - zielone z widocznymi białymi liniami aparatów szparkowych. Jednak najbardziej znaną cechą różniącą modrzewia japońskiego od pozostałych gatunków należących do rodzaju (*Larix*) jest pokrój szyszek. Mają one wyraźnie okrągławy kształt (2 - 3,5 cm długości) i posiadają kilkadziesiąt łusek o wykrojonych i wyraźnie odgiętych na zewnątrz krawędziach. Modrzew japoński rośnie bardzo szybko, co stawia go w uprzywilejowanej sytuacji w stosunku do konkurencyjnego świerka. Jego rozwojowi w Tatrach sprzyjają ponadto warunki wilgotnościowe, dlatego chętnie obradza nasiona. Czynnikiem, który może doprowadzić do zmniejszenia się jego udziału w lasach reglowych są natomiast wiatry halne. W przeciwieństwie do swojego europejskiego kuzyna, modrzew japoński ma stosunkowo płytki system korzeniowy, który czyni ten gatunek podatnym na wiatrowałę. Obecność modrzewia japońskiego i europejskiego na ograniczonej przestrzeni TPN niesie za sobą ryzyko tworzenia mieszańców. Po raz pierwszy mieszańce takie uzyskano w hodowli w Szkocji w 1900 roku, stąd dziś noszą one nazwę modrzewia szkockiego (*Larix eurolepis*). Drzewo to posiada cechy pośrednie między gatunkami rodzicielskimi, z dość wyraźną przewagą niektórych cech modrzewia japońskiego. Obecnie na terenie parku prowa-



dzona jest inwentaryzacja stanowisk modrzewi, która ma pomóc m.in. w ustaleniu liczby mieszańców.

Stare Kościeliska są miejscem występowania kilku gatunków drzew obcego pochodzenia. W sąsiedztwie Kapliczki Zbójnickiej zobaczyć można daglezie zielone (jedlice) (*Pseudotsuga menziesii*). Naturalny zasięg ich występowania obejmuje zachodnią część Ameryki Północnej, gdzie rosną od poziomu morza do około 3000 m n.p.m. w Górach Skalistych. W granicach swojego szerokiego zasięgu gatunek ten wykształcił szereg odmian różniących się wymaganiami siedliskowymi oraz cechami morfologicznymi. Zachętą do wprowadzania daglezi do polskich lasów była wysoka produktywność jej drzewostanów, co ma związek m.in. z szybkim wzrostem. W Ameryce Północnej jest to najważniejszy gatunek wykorzystywany na cele gospodarcze. Jest ona ponadto drzewem długowiecznym i - co może być szczególnie interesujące - obok niektórych gatunków sekwoi (*Sequoiadendron giganteum* i *Sequoia sempervirens*) należy do największych drzew na świecie: najwyższa miała 117 metrów wysokości i 457 cm pierśnicy. W Polsce, a tym bardziej w Tatrach, gdzie warunki siedliskowe nie są dla niej zbyt korzystne, rozmiary drzew są znacznie mniejsze. Daglezia potrzebuje dość dużo światła oraz łagodnego klimatu, zwłaszcza w młodym wieku. To właśnie prawdopodobnie mroźne zimy są głównym czynnikiem ograniczającym możliwość jej naturalnego odnawiania się w lasach tatrzańskich. Na pierwszy rzut oka daglezia przypomina nieco jodłę. Jej igły są jednak stosunkowo wąskie i lekko zastrzone (u jodły są wcięte na wierzchołku) około 1 cm długości. Szczególnie charakterystyczne są szyszki, długości od 7 do 10 cm, które posiadają długie, trójkątne łuski wspierające.

W sąsiedztwie czarnego szlaku tzw. Ścieżki nad Reglami, na Polanie Stare Kościeliska, około 50 metrów za Kapliczką Zbójnicką spotkać można również sosnę Banksa (*Pinus banksiana*). Ojczyzną tego gatunku są rozległe obszary w Kanadzie oraz północno - wschodnie krańce USA. Jako jedyna przedstawicielka amerykańskich sosen sięga aż do najdalej wysuniętych na północ terenów leśnych w okolicy koła podbiegunowego. Lasy z sosną Banksa są zwykle jednogatunkowe i rosną od poziomu morza do wysokości około 600 m n.p.m. Sosna Banksa jest niskim (12 - 18 m; wyjątkowo do 24 m wysokości) i krótkowiecznym drzewem. Od nieco podobnej sosny zwyczajnej (*Pinus sylvestris*), występującej naturalnie w Tatrach, różni się wąską i luźną koroną.

Jej gałęzie są najczęściej krótkie i pokrzywione; na krótkopędzie wyrastają po dwie krótkie i skręcone igły. Niezwykle charakterystyczną cechą tego gatunku są, widoczne już ze znacznej odległości, szyszki. Są one zwykle zakrzywione, silnie zrośnięte z gałązkami, do których często przytwierdzone są parami. Szyszki pozostają na drzewie nawet do 25 lat. Ciekawym elementem ekologii sosny Banksa jest przystosowanie do wysypywania nasion tylko przy wysokiej temperaturze (np. pożary i upały). W oczekiwaniu na odpowiednie warunki szyszki pozostają zamknięte przez wiele lat. Po przejściu pożaru, który w granicach występowania gatunku jest naturalnym czynnikiem ekolo-

gicznym, młode siewki tej światłożądnej sosny mogą, unikając konkurencji ze strony innych gatunków wzrastać na pogorzelisku.



Fot.72. Sosna czarna

Z Nosala, Doliny Kościeliskiej i kilku innych miejsc znana jest sosna czarna (*Pinus nigra*). Jest to długowieczne drzewo o gęstej koronie i ciemnoszarej, w dolnej części pnia prawie czarnej korze. Z pokroju przypomina nieco limbę, ale na tym podobieństwa się kończą. Ciemnozielone, sztywne i ostro zakończone igły sosny czarnej wyrastają na krótkopędach po dwie (wyjątkowo trzy). Szyszki osadzone są na pędach prostopadle w liczbie od 2 do 4 sztuk. Są one wyraźnie większe od szyszek sosny zwyczajnej, od których różnią się ponadto kolorem łusek: jasnobrązowych na zewnątrz i czarnych po stronie wewnętrznej. Największe okazy sosny czarnej w granicach naturalnego zasięgu osiągają nawet do 45 m wysokości. W Tatrach drzewa te są znacznie niższe, choć częściowo ma to zapewne związek z ich młodym wiekiem. Gatunek ten jest szeroko rozpowszechniony w południowej i środkowej Europie, gdzie występuje w kilku odmianach. Najbliżej Tatr naturalne stanowiska sosny czarnej znajdują się we wschodnich Alpach.

Sosna czarna doskonale znosi niskie temperatury; spośród drzew iglastych powszechnie uznawana jest również za najbardziej odporną na zanieczyszczenia przemysłowe. Ta odporność, oraz duże walory dekoracyjne sprawiają, że gatunek ten jest bardzo rozpowszechniony w zieleni miejskiej, także w Zakopanem. Słabą stroną sosny czarnej jest brak silnego, palowego systemu korzeniowego, zamiast



którego posiada ona jedynie liczne korzenie ukośne. W górach drzewo to jest zatem narażone na silne i porywiste wiatry w znacznie większym stopniu aniżeli rodzime gatunki sosen.

Pochodzeniem alpejskim legitymuje się także sosna hakowata (*Pinus uncinata*), której pozycja systematyczna nie została jeszcze ostatecznie ustalona. Na ogół jest to niskie drzewko, które wyglądem szyszek i igieł przypomina rodzimą kosodrzewinę. W Tatrach sosna hakowata rośnie głównie w Dolinie Białego.

W Tatrzańskim Parku Narodowym drzewa i krzewy obce geograficznie najczęściej nie przyjmują się trwale i po kilku lub po kilkudziesięciu latach giną. Główną przyczy-

ną ograniczeń w ich wzroście i rozwoju na tym terenie są przede wszystkim trudne warunki klimatyczne. Znacznie poważniejszym problemem niż fizyczna obecność obcych gatunków jest jednak zjawisko krzyżowania się ich z gatunkami i odmianami rodzimymi: dotyczy to roślin bliskich pod względem pokrewieństwa systematycznego. Utrata czystości genetycznej tatrzańskich drzew i krzewów stanowi bowiem duże zagrożenie dla naturalnego charakteru przyrody tatrzańskiej.

Tekst: dr inż. Tomasz Skrzydłowski



## Byrcynowe Bajania



### Capu dziadka

Dziadek Byrcok wyjon capu z Newcyрки, z Doliny. Na miejscu ujad miękkie patrosyn kielo zmieścił. Ostatkiem podzielił się pewnie z liskom. Pełne chuściane brzemie donios o miesionku w ojcowski sałas. Wtulony on był w smrekowy las przy Kasprowej Polanie. Tu był pewnie. Nie odganiał śniska. Rano warcej nastało. Obiely zwierza. Krusek cornej soli starcył coby koziej skory nie stracić. Ostawił jom na późniejszy hasen. Mieso, teraz w cas głodny, nowoźniejsze było. Sata otułyła ostatniom farbe i całom stuke wycysconom do ostatniego włosecka. Takie mieso mogło być i owce.

- O hip, o hip, pokrzykował polowac i nios zdadne brzemie dlo rodziny. Za Hamrami dojechał go powoz. Wieźli kaštankem Władysława Zamoyskiego. Hrabia poznał dziadka, choć tyn wołał coby nie. Polowac – przewodnik casem jego gości wodzieł po Holak. Pozwól i zycliwie użycół miejsca w powozie. Wymowianie, wymowianie i kwolenie włosnyk nog na nic sie zdały.

- Siadoj, siadoj Stasku, przecie w jedne strone nom prości. Spocni, bo i dźwigos ciężor. Namowioł i pytoł scyrze.

Dziadkowi włośnie o tyn ciężor sło. Nie fciół go odkryć.

- Je dejcie Hrabio pokój, to już nie prec, nie prec Wom padom.

Nie dali se Zamoyski przepedzić. Przewodnik siód, a brzemie ułożył by pilnować. Ocknon sie kie Pon zmierzło ciekawościom dziadkowski ciężor.

- Ou coż tak Stasku, coż trzymies, nie ciężko ci – dopytował Hrabia. Tak na nogak dzierzys, dyc położ tu ....

- O nie!! Tego nie ucyniem. Wartko ucion dziadek. Poniekieli dopedzioł.

- Moj ociec, coście go znali, kie do Miasta Štatera – Zida wozieli, tys mieli takie jako Wy uwozanie. Štater wiecznie kuferek na kolanak dzierzył. I kie ojce spytało cemu nie położy na spodniorke wozu, Zyd mu dokumentnie objaśnił.

- Ni mogem – pedzioł – bo jak moj kuferek tak dźwigom, to koniowi lzyj!

- Jo Panie Hrabio tys Wasego konicka sanujem i brzemie na kolanak przewiezem. ... No pojenicie? Wy mocie dobrość dlo mnie. Jo takom samom dlo wasego konia. A koń piękny!

O koniu lepiej było gwarzyć jako o nijakim brzemieniu. Haj.

### Świstoce sadło

Kie zdrowiu nic nie pomogo, pojeden radzi świstocego sadła użyć. Na kozdom chorość pomocne. Suchoty mijajom. Sracka zelzy, nukowo boleść ustapi. Nie ino je dobre na chęć babiom, na rodzenie, ale tys na chłopskom moc.

Nie wystarcy sadła utopić w michalskim miesiącu coby babsko zokciołka pocyna grać. Trza jesce sposobu znać. Jon Sobczyk-Kiernia wiedzioł o nim. Radzioł z wieciora kuracjom napocynać. Chłop był wierutnie do niej zdalny. Babe mioł ułożyć na pościeli. Kapke lyku na rynke ułożyć. Po niekieli przyłożyć pod pypuskem i pocierać lekućko, miękućko, pobożnie, a z cukiem. Na wschod, znacy do boku, i na zachod. Na wschod, na zachod. Po casie na północ ku pempusku, a na południe tak ino, ino. I zaś ino ino..., ino ino..., ino ino do znaku.

Krzesny Kiernia wiedzioł ino co, ino cym, ino kie, a i tys ino jako. Zbacowioł ize swojego spolnika dowspomog. Przecie baba mu nie ino zbliżniła, ale sie jesce dwa razy wydawała!

dr. Inż. Wojciech Gąsienica – Byrcyn



# Tam, gdzie dojrzeła śliwowica - Dalmacja

Na wyprawę wyruszyliśmy 30 maja 2006 roku. W auto-karze pełnym emerytów ruszyliśmy na południe. Jechaliśmy całą noc przez Czechy, Austrię i Słowenię do Lublany. Rano, gdy byliśmy już w stanie solidnego wyczerpania, rozpoczęliśmy zwiedzać stolicę Słowenii. Zataczając się ze zmęczenia, głodni i niewyspani ruszyliśmy z Targu Kongresowego. A było co zwiedzać. Zobaczyliśmy wspaniały kościół św. Franciszka koło potrójnego mostu, plac targowy, katedrę ratusz. Wspięliśmy się na górę z twierdzą, skąd roztaczał się fantastyczny widok na miasto i ośnieżone Alpy Julijskie. Lublana, czyli ulubiona, naprawdę da się lubić i jest miłym sympatycznym miastem.



**Fot.73. Dubrownik – panorama**

Po chwili ruszyliśmy dalej – do jaskini Postojnej. To tam w Górach Dynarskich zbudowanych z wapienia już dawno opisano piękno zjawisk krasowych. Dwutlenek węgla zawarty w wodzie pomału rozpuszcza węglan wapnia. Jaskinia, rzeka Pivka i okolice to zagłębie turystyczne. Ogromną jaskinię zwiedza się kolejką wagonikową i pieszo. Wielkość i piękno tej jaskini nie ma odniesienia do jaskiń Polski, Słowacji czy Czech. Są tam ogromne sale, w których zmieściłyby się katedry, tysiące potężnych stalaktytów, stalagmitów i stalagnatów. W wodach podziemnych żyje odmieniec jaskiniowy tzw. proteus. To biała, bezoka jaszczurka. W czasie II wojny światowej Niemcy zrobili w jaskini skład paliw. Polski partyzant w Jugosławii Tadeusz Sadowski (1922-1944) pseudonim "Tomo" z Babic pod Wadowicami będąc dowódcą grupy uderzeniowej spalił magazyn. Ślady ogromnego pożaru widać do dziś. Gdy wreszcie wyszliśmy z jam, wywieziono nas do Chorwacji do miasta Crikvenica, gdzie wreszcie skłoniliśmy skołatane głowy na poduszkach. Rano udaliśmy się na półwysep Istria do miasta Pula. Wznosi się tam rzymski amfiteatr. Mieszkańcy pracownicy rozbierali go na części, ale i tak czyni ogromne wrażenie i jest największą budowlą w mieście.

Rzymianie pozostawili tam jeszcze mury obronne, bramy, łuk triumfalny i inne zabytki. Koło łuku mieszkał amerykański pisarz James Joyce i stwierdził, że Pula to brzydkie miasto. Dziwne. Wspięliśmy się na wzgórze zamkowe nad

portem. Widok był cudowny, pogoda dopisywała. Zobaczyliśmy jeszcze forum romanum, na którym trwały wykopaliska.

Po południu byliśmy na wyspie, gdzie rozsiadło się miasto Rowinj. W krajobrazie dominuje wysoka wieża kościoła św. Eufemii. W tym uroczym miejscu pobiegaliśmy po stromych uliczkach otoczonych kamiennymi, weneckimi domami, pałacami i kościołami. Zwiedziliśmy port, jedyną fontannę i zabytkową bramę. W barze "Kika" spróbowaliśmy miejscowego piwa "Ožujsko". Było smaczne. Chorwaci mają drugie sławne piwo o nazwie "Karlovačko".



**Fot.74. Medjugorje – kościół**

O poranku dostaliśmy solidnie w skórę. Wiał silny wiatr zwany bora lub bura w wersji "full", czyli "orkanska bura". Zaciął deszcz. Palmy, cyprysy i tuje chłostały wicherem gięły się i jęczały jak turyści odziani w letnią odzież. Zamknięto autostradę, gdyż "bura" zdmuchiwała samochody do przepaści. Temperatura +6°C w czerwcu w Dalmacji budziła grozę. Mimo tego dotarliśmy do Zadaru. Najpierw zobaczyliśmy organy morskie. Są to kamienne schody z otworami. Wewnątrz są rury, do których dostaje się woda, gdy morze faliuje. Organy wydają przeciągłe jęki i wycia pasujące do pogody i nastroju turystów ubranych w dwa swetry, kulących się pod parasolami. W mieście zobaczyliśmy stary przedromański kościół, bazylikę i wspaniałe place. Pocięchą był fakt, że to tu wymyślono likier maraskino, który robi się z czereśni rozgniecionych wraz z pestkami. Zasmakowaliśmy tego specyfiku, aby uchronić się przed przeziębieniem. Placiliśmy kunami. Ta stara nazwa pieniędzy pochodzi od nazwy zwie-



rzątka, sympatycznego futrzaka, któremu zdzierano z grzbietu skórę i używano jako waluty. W restauracji potraktowano nas tak jakbyśmy i my byli kunami. Też zdarto z nas skórę! Na szczęście wkrótce dotarliśmy do Szybenika, pięknego miasta nad Adriatykiem. Weszliśmy na górę, gdzie wzniesiono wspaniałą katedrę św. Jakuba z białego kamienia.

Strome uliczki, ciasne i urocze obudowano białymi budowlami w stylu weneckiego renesansu – tak jak w innych miastach Dalmacji podległych Republice Weneckiej przez parę stuleci. Wiatr osłabł już do tego stopnia, że można było wytrzymać tylko w jednym swetrze. Podjechaliśmy dalej do miasteczka Omis. Spaliśmy w bungalowach w lesie ok. 500 m od restauracji. Aby dostać się na kolację szliśmy nocą przez las po ciemku po schodach i różnych paściach. Skoro nikt nie wybił sobie zębów – to znaczy, że dobrze było.

Na drugi dzień smagani wichurą i deszczem ruszyliśmy do Splitu. To tu cesarz rzymski Dioklecjan po abdykacji kazał zbudować sobie pałac wielkości miasteczka. Zwiedziliśmy ten pałac, mauzoleum zamienione na katedrę i całą okolicę. Sarkofag cesarza i jego szczątki wrzucono do morza w odwecie za hobby, któremu się oddawał. Mianowicie lubił rzucić chrześcijan lwom na pożarcie na arenach cyrkowych. Ale oprócz tego był to podobno porządny człowiek. Można tak sądzić, gdyż zmarł śmiercią naturalną. Inni rzymscy cesarze jego czasów przenosili się do wieczności przy pomocy członków rodziny i dworu. Pomagano im posługując się trucizną, sztyletem lub pętlą.

W mieście ma siedzibę klub piłkarski Hajduk. Gdy papież odwiedził miasto, kibice powitali go transparentem:

**Hajduk Split – Pierwszy  
Jan Paweł - Drugi**

W Trogirze wiatru nie było, tylko zwyczajnie padał deszcz. Trogir to wysepka o wymiarach 800 x 500 m. Istna bajka. Na środku jest Trg Iwana Pavla II, katedra, sąd, kamienice i bajkowe pałacyki. Na skraju potężna twierdza morska. W porcie było pełno jachtów miliarderów i milionerów, a w restauracjach siedziały setki zagranicznych bogaczy zachwyconych miastem. Byliśmy tam i my dwaj Cabani szukający w portmonetkach, aby zrobić składkę na jedno małe piwo dla dwojga. Trogir to urocze miasteczko, które da się lubić, ale my zmuszeni byliśmy powrócić do naszych bungalowów w Omiszu.



**Fot.75. Mostar**

Nazajutrz wybraliśmy się na wycieczkę do Parku Narodowego nad rzeką Krką. Rzeką ta spada w dół całym systemem wodospadów tworząc wspaniałe kaskady. Jest to jeden z najpiękniejszych parków Chorwacji. Wróciliśmy stateczkiem spacerowym syci wrażeń. Po drodze zatrzymaliśmy się w centrum Omisza. Po skałach i stopniach wypinaliśmy się do pirackiej twierdzy Mirabelle. Jeden z piratów siedział w drzwiach i usiłował odebrać nam po 10 kuna za wstęp. Ze wzdrgą odrzuciliśmy jego ultimatum, gdyż widok z murów też zapierał dech w piersiach i nie widzieliśmy potrzeby, aby piąć się na wieżę za takie pieniądze.

A rano – szok! Słońce! Ciepło! Miło! Pojechaliśmy do Podgory, zakwaterowali się i wyruszyli na wycieczkę statkiem na wyspę Brac. Na statku marynarze serwowali miejscowe wino, śliwovicę i rakiję, doprowadzając nas do stanu, który mógł uniemożliwić realizację programu zwiedzania. Ale przetrwaliśmy zmasowany atak! Polak potrafi! Zwiedziliśmy wyspę o własnych siłach bez pomocy Dalmatyńczyków! Miasteczko było urocze, a widoki wspaniałe. Szkoda, że nie odwiedziliśmy antycznego rzymskiego kamieniołomu, gdzie od dwu tysięcy lat wydobywany jest biały kamień. Biały Dom w Waszyngtonie w USA jest zbudowany z tego kamienia. Potem wysiedliśmy w Makarskiej, mieście, które jest stolicą tzw. “Riwieri Makarskiej”. Zasługuje w pełni na tę nazwę. W drodze do Podgory marynarze ponowili swoje nieczne usiłowania doprowadzenia nas do stanu jednoznacznie wskazującego. Gdyby Podgora była dalej, to kto wie co by się stało. Ale przetrzymaliśmy i zwycięsko wysiedli na ląd bez pomocy osób trzecich. W wyniku tych heroicznych zmagających spaliliśmy twardo i długo. Rano głowa prawie nie bolała i mogliśmy ruszyć w dal do Bośni i Hercegowiny do miasta Mostar. To cudowne miejsce zamieszkują katolicy, prawosławni i muzułmanie. W bajkowym krajobrazie dominuje stary turecki most – zburzony i odbudowany. To wspaniałe dzieło inżynierii zachwyca wszystkich. Wiele domów to ruiny z dziurami po pociskach z wojny z lat 90-tych. Na cmentarzach budzą grozę groby młodych ludzi, którzy zginęli głównie w 1993 roku.



**Fot.76. Pula – amfiteatr rzymski**

Katedra rzymskokatolicka jest już odbudowana, ale wewnątrz całkiem pusta. Klasztor franciszkanów posiekany kulami z broni maszynowej czeka na remont. Ale życie jest silniejsze i trwa żywiołowo. Sprzyjają temu grupy turystów, którzy chcą jeść i pić, a więc zmuszają mieszkańców do pracy. Zwiedziliśmy całe miasto i dom turecki. Tu mieszkali

islamscy mostarzanie w tradycyjnym domu z haremem. Ciszę, spokój i relaks jeszcze teraz można tu wyczuć. Mostar to dziwne wspaniałe miejsce, gdzie sąsiedzi muszą żyć ze sobą w zgodzie i tolerancji, gdyż inaczej zamordują to cudowne miasteczko.



**Fot.77. Riviera Makarska**

Nieopodal jest Medjugorje. Ta mała bośniacka wioska zamieszkała przez Chorwatów jest znana w świecie od 1981 roku, kiedy trojgu młodym ludziom objawiła się Matka Boska. Objawienia trwają nadal. W tym roku przypada 25. rocznica ich rozpoczęcia. Do Medjugorje przybywają rzesze wiernych, pielgrzymów i turystów z całego świata. W mieście wzniesiono nowy kościół o prostej konstrukcji. Opodal piętrzy się Góra Objawień. Szlak na Górę to straszne wertepy, skały i głazy. Zbudowano tam stacje maryjnej drogi różańcowej i posąg Matki Boskiej. Tłumy ludzi szły na szczyt. Modlono się w różnych językach, śpiewano pieśni. Nastroj, który tu panuje nie da się opisać słowami. Panuje tu cudowna atmosfera skupienia, modlitwy i wyciszenia. Można, wręcz trzeba, zastanowić się nad wieloma aspektami życia i zwrócić się ku Bogu



**Fot.78. Wodospady rzeki Krk**

Na drugi dzień w Dubrowniku lało. Mocno lało. Bardzo mocno lało. To najwspanialsze miasto Dalmacji, stolica republiki jest perłą Adriatyku. Miasto otaczają wspaniałe zachowane mury obronne udostępnione do zwiedzania jako trasa turystyczna. Dubrownik składa się właściwie z samych

zabytkowych budowli. Główny deptak to ulica Stradun, czyli uliczysko. Pod katedrą stoi pomnik rycerza Rolanda. Jego ramię o długości 51,5 cm jest miarą miejską, tzw. łokciem dubrownickim. Wiele zniszczeń wojennych już naprawiono. Tylko nowe dachówki świadczą o zacieklej walkach, pożarach i wzajemnej bratobójczej wojnie.

Rano udaliśmy się na północny zachód do Parku Narodowego "Jeziora Plitwickie". Stateczkiem spacerowym dopłynęliśmy do początku szlaku pieszego. A tam podobnie jak nad rzeką Krk podziwialiśmy jeziora, wiele wodospadów, kaskad i progów wodnych. To tu nakręcono film o przygodach Apacza Winnetou na Dzikim Zachodzie. Krajobraz nadaje się do tego.

Zwiedziliśmy w końcu Zagrzeb – stolicę Chorwacji. To duże, milionowe miasto, gdzie mieszka prawie 25% obywateli państwa. Katedra św. Stefana na Kaptolu jest największą budowlą. Spoczywa tu ban Józef Jelacić i biskup Alojz Stepinac, więziony i truty przez komunistów. Miasto ma piękne place, kościoły, kolejkę linowo-terenową, wieżę armatnią, mury obronne, bramy, baszty, uniwersytet i wiele innych zabytków. Na głównym placu pomnik bana Jelacicia udekorowany był krawatem. Żołnierze chorwaccy służąc w Paryżu mieli przy mundurach zawiązaną na elegancki węzeł taśmę na szyjach. Spodobało się to paryżanom i udoskonallli taśmę. Od nazwy Chorwat, czyli Kroat, nazwano tę męską ozdobę krawatem i tak już zostało i to na całym świecie. I od tego czasu każdy tzw. elegancki mężczyzna udaje, że miło mu jest paradować w koszuli zapiętej na ostani guzik i z pętlą zadzierzgniętą na grdyce. Czego to nie robi się dla kobiet, które nas systematycznie terroryzują!

Wieczorem wsiedliśmy do autokaru i odjechali w siną dal przez Słowenię, Austrię i Czechy do Polski. Rano byliśmy w Chrzanowie. Żaden napotkany mężczyzna nie miał na sobie krawata! Mimo tego, a może właśnie dlatego poczuliliśmy, że jesteśmy wreszcie w domu!

Zygmunt Jeleń

## OBRAZKI MIŁOSNE

Miłość – najpotężniejsze i najbardziej twórcze uczucie zarówno w wymiarze indywidualnym jak i społecznym. Opiewana przez poetów, opisywana w powieściach. Jest tematem niezliczonych dzieł malarskich, rzeźbiarskich oraz architektonicznych. Może mieć tak wiele odmian – od sympatii, zauroczenia, przyjaźni, po najwznioślejsze przeżycia mistyczne.

Turysta bądź podróżnik jest kolekcjonerem wrażeń. W pewnych miejscach należy być, bo tylko tam można odczuć i odczytać legendy z nimi związane oraz zrozumieć sytuacje tamtych, żyjących przed wiekami ludzi. Pozwalają na to zbliżenie pozostawione nam skarby architektury i sztuki. To ważne, bo co innego wiedzieć a co innego wiedzieć.

Wspominając swoje podróże i wyprawy turystyczne przywołuję pamięcią 3 miejsca, gdzie wydarzyły się wielkie miłości. Mają te miejsca nieomal magiczną moc przyciągania, po prostu chce się je zobaczyć, gdyż rozkwitły w nich okryte legendą uczucia. Pozostały po nich także wspaniałe zabytki będące tych uczuć niemymi świadkami. Może nie do końca niemymi, bo dzieła sztuki potrafią do nas mówić, ale w ich opowiadanie trzeba się wczuć. I pamiętać jeszcze o tym, że bez wielkiej miłości znajdujące się w tych miejscach wspaniałe zabytki nigdy by nie powstały.



**Obrazek 1****Miłość jak z księgi tysiąca i jednej nocy**

Ta miłość mogła się narodzić tylko w egzotycznej krainie baśni, jaką są Indie. Jest I połowa XVII w. Indiani władają w swojej stolicy w Agrze wielki mogoł Szahdżahan, syn niezwyciężonego Akbara. Jak na muzułmańskiego władcę przystało, posiada wielki harem. Ale pokochał tylko jedną kobietę – swoją żonę Mamtuz Mahal. Czym go urzekła? Może urodą, może rozumem i dobrocią. Stała się dla niego nie tylko żoną, ale przyjacielem i najlepszą doradcą w sprawach politycznych. To bardzo dużo, zważywszy na obyczaje i zwyczaje w krajach muzułmańskich, gdzie kobieta nie miała zbyt wiele do powiedzenia.

**Fot.79. Mauzoleum Tadz Mahal w Agrze**

Przeczytajcie zresztą Baśnie z tysiąca i jednej nocy, gdzie mądra żona chroni się przed śmiercią z ręki męża opowiadając mu baśnie. Nigdy jednak nie kończy swej baśni przed świtem. Nie może być więc zabita, bo jej mąż nie usłyszałby wtedy zakończenia.

Mamtuz Mahal dała swemu mężowi 13 dzieci. Tragedia była ogromna, gdy zmarła podczas 14 porodu. Miłości władcy zasiadającego na tronie nie potrafiła zniszczyć nawet śmierć ukochanej Mamtuz Mahal. Postanowił uczcić jej pamięć budując w Agrze mauzoleum z białego marmuru, nieopodal brzegów Jamuny. Przez 20 lat armia 20 tysięcy najwybitniejszych rzemieślników pod wodzą architekta z Persji – Ust Achmeda wznosiła budowlę niezwykłą. A potem trzeba było rozebrać rusztowania, co miało trwać kilka miesięcy. Ale władca był niecierpliwy i znalazł inne rozwiązanie. Pozwolono ludziom zabrać sobie drzewo z rusztowań i zniknęły one w ciągu 1 dnia.

Mauzoleum zbudowane z białego marmuru jest nakryte piękną kopułą symbolizującą element żeński i otoczone 4 smukłymi minaretami co symbolizować męskość. Idąc od bramy wejściowej wędrowiec zobaczy długą i wąską sadzawkę, w której odbija się widok mauzoleum.

Mauzoleum jest także swoistą księgą, na ścianach którego w białym marmurze wyryto rowki, a w nie wpuszczono czarne napisy eleganckiego, arabskiego pisma z cytatami z Koranu. Światło do środka przenika przez ażurowe, wykute w marmurze okna. Zachwyt budzą inkrustacje z drogich kamieni i wykute przepięknie płaskorzeźby kwiatów. W centralnym punkcie pod kopułą znajdują się 2 grobowce. Po drugiej stronie Jamuny miało stać drugie mauzoleum z czarnego marmuru, przeznaczone dla władcy. Nie doszło jednak do tego, bo syn odebrał ojcu władzę, uwięził go. Odtąd Szahdżahana mógł oglądać grobowiec swej żony tylko patrząc przez lustro z celi więziennej. Po śmierci Tadz Mahal stał się także jego

grobowcem. Wspaniałą budowlę omijały szczęśliwie katastrofy – nie została zniszczona przez człowieka, nie dotknęło jej również trzęsienie ziemi.

**Fot.80. Portret Mumtaz Mahal żony Szahdżahana**

Zwiedzając Tadz Mahal przez długi czas siedziałem po turecku środkiem, kontemplując nieskazitelną piękność marmurowe kwiaty inkrustacje z drogich kamieni. I jeszcze przypominam sobie ruchliwe i bardzo sympatyczne pasiaste wieiórki, hasające po otaczającym mauzoleum parku. Może jest to wspomnienie mało ważne, ale kojarzy mi się z tym, że Tadz Mahal jest radosny, nie ma w sobie smutku śmierci. Jest bramą do innego, lepszego świata a przez podobieństwo do meczetu (o czym świadczą także cytaty z Koranu na jego ścianach) stał się również świątynią Boga, bo Bóg jest Miłością.

Na koniec napiszę jeszcze, że Tadz Mahal jest jednym z 3 najpiękniejszych pomników architektury, które widziałem. Pozostałe dwa to cerkiew Wasyla Błogosławionego na Placu Czerwonym w Moskwie i katedra Świętej Rodziny - wspaniałe dzieło Gaudiego w Barcelonie. Oczywiście są to całkowicie subiektywne moje odczucia. Muszę również dodać, że całkiem niedawno Tadz Mahal został uznany za jeden z siedmiu cudów architektury nowożytnego świata.

**Obrazek 2****Symbol miłości romantycznej czyli Romeo i Julia**

Bardzo piękne i pełne uroku są włoskie miasta. Zachwyt budzi zwłaszcza to, że każde z nich jest inne. Wenecja zachwyca swymi kanałami a także katedrą św. Marka i placem imienia tego świętego. Florencja pełna jest śladów życia i geniuszu Michała Anioła. W Ravennie można znaleźć mozaiki bizantyjskie sprzed 1500 lat i mauzoleum Galii Placydy. Bari to bardzo specyficzny gotyk, w którym stopione zostały elementy włoskie z normandzkimi. Zachwyca tam stare mia-

sto z wąskimi uliczkami i katedrą św. Mikołaja, w której znajduje się sarkofag najmądrzejszej polskiej królowej – Bony Sforca.



Fot.81. Dom Julii w Weronie

Długo by tak można wymieniać, ale kroki nasze skierujmy ku Weronie. Leżąca na Nizinie Padańskiej nad rzeką Adygą, ma i ona bardzo szacowne zabytki. Znajduje się tu amfiteatr z I w., który według mnie jest o wiele bardziej ciekawy niż rzymskie Koloseum. To ostatnie wygląda bowiem jak obłupane ze skóry, bo faktycznie marmury, posągi i zdobienia już dawno zostały wyrabowane, a pozostały gołe mury. Natomiast amfiteatr w Weronie nie był tak okazały, ale uchował się w znacznie lepszym stanie i odbywają się w nim festiwale teatralne.

Jednak Werona posiada inny magnes, który przyciąga turystów z całego świata i jest

znacznie ważniejszy niż wszystkie zabytki. Czy historia Romea i Julii pochodzących z dwóch śmiertelnie skłóconych rodów Capulettich i Montekich jest prawdziwa ?



Fot.82. Współcześni "Romeo i Julia" w domu Julii

Nie Szekspir ja wymyślił, gdyż napisał swój dramat w 1595 r. Poprzednio temat ten podjął w r. 1476 Masuccio Salernitano w utworze Meriotto i Gianoza. Potem opisał go jeszcze Ligi di Porto a następnie Anglik Artur Brook. Trzeba było jednak dotknięcia geniuszu Szekspira, by dramat Romea i Julii stał się uniwersalny, zachwycając finezyjnymi dialogami. Miłość Romea i Julii przedstawiona przez Szekspira jest tak czysta i świeża jak kropla rosy, skrząca się na róży w promieniach porannego słońca. I dodajmy – równie szybko jak kropla rosy zniknęła.

Można się również zachwycić konstrukcją dramatu, gdzie na przeszkodzie miłości stoi waśń rodowa Capulettich i Montekich. Szczęście było blisko, ale ostatecznie dochodzi do śmierci obojga bohaterów. Jednakże nawet ta piękna a tak tragiczna miłość przynosi całkiem nieoczekiwane owoce. Zwaśnione rody w obliczu wielkiego dramatu postanowiły się pogodzić.

Jest w Weronie dom, w którym podobno mieszkała Julia i jest jej pusty grobowiec. Średniowieczny dom z belkowanymi stropami i balkonem, z którego Julia rozmawiała ze swoim Romeem został zamieniony na muzeum. Nie wiedzieć czemu na podwórku znajduje się posąg Julii, bo przecież Szekspir usadowił ją na balkonie. Dziewczyny fotografują się kładąc swoją rękę na prawej piersi Julii. Podobno ma to przynieść szczęście w miłości. Każdy ułamek ściany i sufitu sieni oraz mury podwórza upstrzone są niezliczonymi podpisami ludzi, zwłaszcza młodzieży, którzy nawiedzają to miejsce.

Wiek XXI preferuje zupełnie inne formy miłości niż ta romantyczna, którą przedstawił Szekspir. Bo zauważmy, że Romeo dopieszcza swoją Julię tylko słowami, bez użycia rąk. A więc zupełnie inaczej, niż czynią to współcześni Romeowie i Julie. Dlaczego więc tak dużo ludzi tu przyjeżdża, a może jeszcze więcej przysyła do Werony listy miłosne, czyniąc Romea i Julię swoimi powiernikami?

Może dlatego, że w ludziach tkwi potrzeba miłości czystej, głębokiej i prawdziwej, wbrew tendencjom mody i obyczajów. A Szekspir potrafił to pokazać i po 400 latach ta miłość jest piękna i urzekająca. Czy więc warto pytać o historyczność osób dramatu Szekspira? Przecież ta historia mogła mieć miejsce w każdej epoce i każdym kraju. Wystarczy zresztą rozejrzeć się wokół siebie i znaleźć nowe Julie i nowych Romeów.

### Obrazek 3

#### Mezalians pana hrabiego i co z niego wynikło

Jest we wschodniej Słowacji miasto Rožňava a niedaleko od niego znajduje się ładnie położony i zamieniony na muzeum zamek w Krasnej Horce. U wszystkich Słowian kras oznacza piękno. I rzeczywiście okolice zamku są urocze, a w jego pobliżu znajduje się oryginalny zabytek. Ale o tym za chwilę, bo wypada najpierw przedstawić bohaterów.

Zamek zbudowany został przez ród Mariassych około 1320 r. Od XVI w. dzierżyli go Andrassymowie. Była to bardzo bogata węgierska rodzina arystokratyczna. Doszła do wielkich majątków budując kopalnie i huty w okolicach Rožňavy oraz gospodarując na rozległych włościach. O znaczeniu rodu może świadczyć to, że jeden z jego przedstawicieli został premierem CK Austrii i powiernikiem cesarzowej Sissi. Można więc powiedzieć, używając współczesnego języka, że był to ród z najwyższej półki. I właśnie z tego rodu pochodził nasz bohater Denes Andrassy.

Wybranką jego serca została Czeszka, śpiewaczka operowa Franciszka Hablovec. No i pan hrabia stracił dla niej całkowicie głowę i poślubił ją popełniając straszliwy mezalians. Działo się to wszystko w II połowie XIX w., a syna, który taki wstyd wyrządził rodzinie, ojciec wydziedziczył.





**Fot.83. Zamek Krasna Horka**

Młoda para wyjechała więc do Dublina w Irlandii. Pod koniec życia ojciec przywrócił syna do łask, co pozwoliło Denesowi i Franciszce zamieszkać w Krasnej Horce. Ogromny majątek małżeństwo przeznaczyło na cele dobroczynne. Wybudowali więc wioskę dla ludzi, których osada była ustawicznie zalewana przez powodzie, pomagali artystom i każdemu, komu ich pomoc była potrzebna. Zwłaszcza w wielkim stopniu doznawali tego mieszkańcy Rožňawy. Okolice ludność zachowała ich we wdzięcznej pamięci, o czym świadczy wzniesiony Franciszce pomnik w Rožňawie. Pani hrabina stała się nawet kandydatką na ołtarze. Ale przecież całe szczęście ludzkości w tym, że świętych jest znacznie więcej niż kanonizowanych. Chodzą po świecie sięjąc dobro, pracując często bez rozgłosu i tylko ich czyny o nich świadczą. Zresztą kto wie, może Franciszka zostanie jeszcze ogłoszona świętą.



**Fot.84. Mauzoleum Krasna Horka**

Przecież królowa Jadwiga doznała tego zaszczytu dopiero po 500 latach od swojego życia. Franciszka zmarła mając 64 lata, a zrozpaczony mąż postanowił wybudować żonie mauzoleum. Na planie okręgu powstała więc z trawertynu okazała rotunda, utrzymana w stylu secesji, gdyż rozpoczęto ją w 1904 r. Ściany wewnętrzne wyłożone są kolorowymi marmurami z różnych zakątków Europy i świata. Nawet obraz na ołtarzu zrobiony został z różnokolorowych marmurów. Znajdujące się tutaj 2 sarkofagi, zbudowane są również z białego marmuru i bogato rzeźbione figurami i ornamentami kwiatowymi.



**Fot.85. Ołtarz w mauzoleum Krasna Horka**

Myślę, że ten rodzaj miłości oddanej i wiernej, jaka była udziałem Denesa i Franciszki Andrassych, gdy dwoje ludzi powoli się starzeją, ale do końca kochają, jest miłością najbardziej wartościową, o której ongiś śpiewał Mieczysław Fogg (czy jeszcze go ktoś pamięta ?)

„Pomyśl ile to już lat  
Idziemy przez ten świat”

Miłość taka nie jest dramatem, więc Szekspir nie mógłby jej opisać. Na to trzeba by było talentu takiej Margaret Mitschel (Przemieńło z wiatrem) lub naszej Dąbrowskiej.

Wspominając spędzone tam chwile, pamiętam także o grobie i pomniku pieszki pani hrabiny, który żył 21 lat. Znajduje się obok mauzoleum. Prawda, jakie to sympatyczne. Nadmienię jeszcze, że w zamku zamienionym na muzeum jest portret staruszka, który podobno żył 120 lat, a jego żona trochę mniej.

Jest jeszcze pytanie, na ile pan hrabia przy stawianiu mauzoleum inspirował się egzotycznym Tadž Mahal ? Ale na to nie potrafię sobie odpowiedzieć.

## Zakończenie

Przedstawiłem Wam 3 pary ludzi połączone węzłami miłosnymi. Każda z innego kraju, a ta druga nawet nie wiadomo czy istniała. Jeżeli Was to zainteresowało, to dla mnie jest to powód do satysfakcji.

I niech każdy snuje swoją szczęśliwą miłość, bo przecież miłość jest najpiękniejsze i najbardziej twórcze ludzkie uczucie. Ale przy tym musimy się pogodzić, że najpiękniejsza róża ma również kolce.

Józef Woźniak

# Święty Jacek na Korsyce

Polski „Dom Świętego Jacka” znajduje się w miejscowości Miomo, zaledwie kilka kilometrów na południe od stolicy Korsyki, Bastii. Leży w pięknym, trzyhektarowym parku starych oliwnych drzew, palm i egzotycznych krzewów, na zboczu jednej z gór, otaczających głęboką dolinę, której dnem płynie mały strumień wpadający wprost do morza. Sprzed domu rozpościera się rozległa panorama na wysokie góry. Na zboczach, jak gniazda, przyczepione są małe osiedla z wyraźnie widocznymi wieżami kościołów. Warto dodać, że stąd do morza odległość wynosi zaledwie 2,5 km malowniczą, krętą serpentyną.



Fot.86. Korsyka

**Korsyka** należy do Francji. Jest wyspą górzystą o surowym krajobrazie, położoną na Morzu Śródziemnym w pobliżu pd.-zach. wybrzeża „włoskiego buta”, w odległości 12 km od należącej już do Włoch Sardynii. Stojąc nad brzegiem morza turysta może w środku lata dojrzeć resztki śniegu zalegającego pod najwyższym szczytem Monte Cinto (2710 n.m.p.), którego pasmo znajduje się w północnej części wyspy. Na pewnym etapie wędrówek zobaczy też pustynię wysokogórską - skupisko skalistych gór, pokrytych tylko porostami lub karłowatymi krzewami. W południowej części wyspy jest nieco terenu, gdzie można uprawiać ziemię.

Bogata jest historia wyspy, do której już około 500 roku przed Chr. przybyli Grecy i uznali za piękną. Od III w. przed Chr. zagarnęli ją Rzymianie. Przybywali też Bizantyjczycy, a także grupy ludów germańskich. Wędrówki ludności powodowały mieszanie się rdzennych mieszkańców z przybyszami. Chrześcijaństwo dotarło na wyspę już w III w.; wtedy powstały pierwsze biskup-

stwa. Obecnie na Korsyce jest jedna diecezja z siedzibą biskupa w Ajaccio. Na dwa stulecia (IX-X w.) wyspę podbili Arabowie, po nich w XI w. na krótki czas wpływy przejęli papieże. Wnet przekazano ją Pizie. Potem prawo do Korsyki zdobyła Genua (XIII-XVI w.).



Fot.87. Korsyka, dom św. Jacka

Korsyka miała swoje czternaście lat niepodległości (1755-1769), pod rządami przywódcy powstania przeciw Genui Pasquale Paolego, który skonsolidował społeczność wyspy i dał odczuć Korsykanom ducha tożsamości. On też przeszedł do historii w aurze głównego bohatera narodowego. Jednak traktat wersalski (1768 r.) przekazał prawo do Korsyki Francuzom, i taka sytuacja pozostaje do obecnej doby. Próby uzyskania niepodległości były podejmowane już wcześniej i związany



jest w tym rys podobieństwa do dziejów Polski. Gdy w czasie walk z Genuą Korsykanie ogłosili niepodległość w 1735 r. nie uzyskali, niestety, poparcia na żadnym z dworów europejskiej polityki. Oddali się wówczas pod opiekę Matki Bożej, obierając Ją sobie za patronkę. Z tamtego czasu pochodzi pieśń „Dio Vi Salvi, Regina” śpiewana gromko do dziś, jako hymn korsykański.



**Fot.88. Korsyka –widok spod domu św. Jacka**

Święty Jacek (łac. *Hiacynthus*) na Korsyce oczekiwał Polaków przez kilka stuleci. Tuż po kanonizacji krakowskiego kanonika (1594 r.) dominikanie hiszpańscy zbudowali tu w latach 1602-1606 nieduży klasztor i obrali nowego świętego za patrona. Św. Jacek w czasie studiów rzymskich osobiście spotkał się z św. Dominikiem - założycielem zakonu dominikanów i wstąpił do jego wspólnoty. Po kanonizacji imię św. Jacka stało się na Korsyce bardzo popularne. Wśród znanych postaci warto nadmienić, że ojciec głównego korsykańskiego bohatera narodowego Pascala Paoli, miał na imię Jacek.

W okresie rewolucji francuskiej dominikanie musieli opuścić klasztor, który został sprzedany rodzinie Cecconi. Następny właściciel, ziemianin Sauveur Raffelli, odremontował kościół i 11 października 1880 r. przywrócił do kultu. Po jego śmierci, następca przekazał kościół z klasztorem Siostrzom Franciszkanom Misjonarkom Maryi, które pracowały na tym miejscu od 1895 do 1989 r. Siostry cieszyły się dużą wdzięcznością mieszkańców Korsyki. Zajmowały się wychowywaniem dzieci i młodzieży, prowadziły sierociniec, opiekowały się dziećmi z ubogich rodzin, a także przyjmowały osoby w podeszłym wieku. Ponadto prowadziły na terenie klasztoru różne zajęcia artystyczne i pedagogiczne. Znane były ich warsztaty ceramiczne. Z braku nowych powołań Dom został zamknięty i przez dziesięć lat stał opustoszały.

Religijni Korsykanie szanując tradycję czuwali, aby obiekt nie dostał się w niewłaściwe ręce – czyli nie został przeznaczony, lub sprzedany na cele świeckie. Czuwali nad kaplicą z relikwią św. Jacka, i położonym obok cmentarzykiem z grobami dominikanów i sióstr franciszek. Nawet założyli stowarzyszenie dla rato-

wania Maison St-Hyacinthe, jak nazywali miejsce po-dominikańskie.

Ośrodek rekolekcyjno-wypoczynkowy „Dom Świętego Jacka”. Dbalość i cierpliwość mieszkańców Miomo zostały nagrodzone, bowiem biskup Korsyki zaproponował rektorowi Polskiej Misji Katolickiej we Francji nabycie dawnego klasztoru dominikańskiego. Ks. Inf. Stanisław Jeż, gdy odwiedził to miejsce i zobaczył w kaplicy obraz, przedstawiający Rodaka - Św. Jacka u stóp Matki Bożej - tak przejął się tym odkryciem, że podjął starania, aby dawny klasztor z kaplicą zakupić i utworzyć w nim ośrodek rekolekcyjno-wypoczynkowy dla Polaków.



**Fot.89. Wizerunek św. Jacka z kaplicy Domu Polskiego**

Od czerwca 2000 r. Polska Misja Katolicka we Francji rozpoczęła swoją działalność. W „Domu św. Jacka” chętnie zatrzymują się również turyści z innych krajów, zawsze gościnnie przyjmowani. Dom przyjmuje pielgrzymów i turystów przez cały rok. Polskim „Domem Świętego Jacka” na Korsyce kieruje osoba świecka, pani Elżbieta Amsler, a opiekę sprawują Siostry Maryi Niepokalanej (Kontakt: tel/fax (33) 04 95 33 28 29). Dom ma swego kapelana – jest nim ks. Stanisław Łacny, wieloletni misjonarz w Afryce, a obecnie proboszcz czterech sąsiednich parafii.

Ks.dr Stefan Misiniec

# GÓRY NORWEGII

## Park Narodowy Dovrefjell

### Tam gdzie żyją woły piżmowe

Najwyższe góry Norwegii znajdują się w odległości ok. 250 km od stolicy kraju Oslo. To tu wznoszą się otoczone lodowcami szczyty pasm Jotunheimen, Dovrefjell, Rondane. Góry Skandynawskie w Norwegii zajmują 2/3 powierzchni kraju. Są to stare góry fałdowe powstałe ponad 400 mln lat podczas kaledońskich ruchów górotwórczych, zbudowane głównie z granitów i gnejsów. Obszar ten ponownie został wypiętrzony podczas orogenezy alpejskiej. Plejstocen przyczynił się zlodowacenia i urzeźbienia terenu. W Górach Skandynawskich doliczono się występowania ok. 1700 lodowców na czele z Jostedalsbreen - największym lodowcem kontynentalnej Europy. Najwyższym pasmem G. Skandynawskich jest płaskowyż Jotunheimen. W krajobrazie dominują rozległe pola fieldów ponad którymi wznoszą się skaliste szczyty najwyższych wzniesień - Galdhopiggen 2469 m i Glittertind 2465. Wysokość tego drugiego bywa zmienna ponieważ jego wierzchołek stale pokrywa warstwa lodu.



**Fot.90. Jezioro na przeł. między Svanatindan a Snohetta**

My jednak udajemy się do parku narodowego Dovrefjell położonego nieco bardziej na północ. W jego pobliżu znajduje się drugi bliźniaczy park narodowy Rondane. Góry parku Dovrefjell są tylko nieznacznie niższe - najwyższy szczyt Snohetta osiąga wysokość 2286 m. Po trzech godzinach jazdy pociągiem z Oslo wysiadamy na małej stacji Hjerkin. To nasza brama do parku, w którym żyją woły piżmowe. Ale by do niego dotrzeć musimy jeszcze pokonać... poligon wojskowy. Po zasięgnięciu języka w pobliskiej osadzie dowiadujemy się, że nie jest zamknięty, więc ruszamy czym prędzej. Wszędzie jak okiem sięgnąć rozległe pola wysokogórskiej tundry mszysto-kamienistej, bajecznie kolorowej wrześniową porą. Gdziekolwiek tylko odnajdujemy zardzewiałe atrybuty wojskowego przeznaczenia. Zbliża się wieczór, czas pomyśleć o noclegu. Najwygodniejszym miejscem okazuje się zabliznio-

ny mchem i porostami lej po pocisku. Nim nastanie zmrok, przez lornetkę w oddali dostrzegamy pierwsze stado piżmowców.



**Fot.91. Krajobraz okolicy Svanatindan**

Park narodowy Dovrefjell to jedyne miejsce ich występowania na kontynencie europejskim. Niegdyś te zwierzęta przemierzały daleką północ wraz z mamutami i mastodontami, ale na obszarze Europy i Syberii wyginęły pod koniec epoki lodowej. Obecnie w stanie naturalnym przetrwały w północnej Kanadzie i na Grenlandii. To właśnie z Grenlandii sprowadzono do Norwegii przed II wojną światową niewielkie stado. Jednak w czasie wojny wszystkie wyginęły. Tak to już jest, że wojny między ludźmi nie służą także dzięki faunie zamieszkującej ogarnięte zawieruchą wojenną tereny. Zwierzęta nie mają ochrony, są zabijane dla mięsa, niejednokrotnie giną przypadkowo od wybuchów i postrzałów. Dla przykładu na ziemiach polskich omal nie wyginął łoś. Po II wojnie tylko kilkanaście sztuk ocalało na Biebrzańskich Bagnach.



**Fot.92. Krajobraz Parku Narodowego w okolicy Reinheim**



Piżmowoły po wojnie postanowiono osiedlić ponownie. Tym razem z dobrym skutkiem. Sprowadzone z Grenlandii dobrze się zaaklimatyzowały w tym wysokogóskim krajobrazie. Obecnie rejon Doverfjell zamieszkuje ponad 100 wołów piżmowych.



**Fot.93. Woły piżmowe**

O poranku ruszamy dalej. Widzimy kolejne stado, ale nie mamy odwagi zbliżyć się do nich na odległość pozwalającą na wykonanie dobrych zdjęć. Nastraszeni opowieściami, że zaatakowane mogą zaatakować, pozostajemy w oddali, bo teren jest zbyt płaski i otwarty i małe byłoby szanse ucieczki. Przed kilkoma laty zginęła turystka, która próbowała zbyt blisko spoufalić się z tymi rogatymi kudłaczami. Woły piżmowe osiągają długość 1,8 - 2,5m, wysokość 1,1 - 1,4 m ważą od 200 do 400 kg. Samce są większe od samic. Futro składa się z dwóch warstw, zewnętrznej w postaci długich włosów i wewnętrznej złożonej z gęstych doskonale chroniących przed mrozem i wilgocią. Żywią się trawami, mchami i porostami oraz pędami wierzb. Żyją ok. 20 lat.



**Fot.94. Krajobraz Parku Narodowego Dovrefjell**

W naturze na dalekiej północy jedynym ich wrogiem są wilki. Zwierzęta te chronią się przed wilkami w ten sposób, że tworzą zwarty krąg a młode osobniki wchodzi do środka. Dostępu do środka bronią twarde niczym stal potężne rogi tych zwierząt. Po minięciu poligonu wchodzimy na teren parku narodowego. Okolica nieco się zmienia. Pojawiają się wyższe wzniesienia poprzecinane głębszymi dolinami. Wokół najwyższych szczytów pojawiają się lodowce. W krajobrazie

dominują pola głazów różnej wielkości. Jest już schyłek lata, turystów jak na lekarstwo. Prędzej chyba możemy liczyć na spotkanie z trollem. Chwilami nawet wydaje się nam, że już go widzimy, gdzieś za pobliską stertą głazów, ale zawsze okazuje się, że to tylko złudzenie wynikające zapewne ze zmęczenia długotrwałym marszem.



**Fot.95. Dolina Skamsdelen**

W parku jest kilka schronisk, ale my na kolejny nocleg wybieramy wysokogóską dolinę polodowcową na skraju parku w pobliżu szczytu Svanatindan. Jest wrzesień a mimo to słońce zachodzi tu po 21-ej. Wieczorną ciemność rozświetla delikatna zorza polarna. Czas polarnych zórz nadejdzie później, zimą i u jej schyłku. Ale i tak spektakl niezapomniany - falujące na nieboskłonach delikatne zasłony zmieniającego się światła. Rankiem wstaje cudowny dzień. Po szybkim śniadaniu schodzimy niżej w dolinę. Instynkt nie zawodzi - na płaskiej łące pasą się 4 piżmowoły. Pewnie rodzinka - samiec, dwie mniejsze samice i młode. Tu wreszcie pod osłoną głazów i skalistego terenu możemy się do nich zbliżyć. Podchodzimy na ok. 100m. Przywódca stada chyba jednak nas wyczuł i długo wpatruje się w naszą stronę. Nieruchomiejemy. Po chwili stado wraca do żerowania i powolutku oddala się na przeciwną stronę doliny. Nacieszywszy oczy widokiem tych kudłaczy wyruszamy dalej.



**Fot.96. Jezioro Langvatnet**

Późnym popołudniem osiągamy wysokogóską przełęcz i opuszczamy teren parku. Schodzimy nad

jezioro Langvatnet, gdzie rozbijamy namiot. Jak się okazuje noc będzie niespokojna. Przypomniały o sobie trolle i co rusz z okolicznych wzniesień nad jeziorem spadają kamienie. Pośród nocnej ciszy, nawet najmniejszy spadający kamyczek wydaje się być potężnym głazem, a wrażenie potęguję echo odbijające się od skalnych ścian. Szczęśliwie budzimy się rano i wędrujemy dalej między śródgóorskimi jeziorami w dolinę rzeki Langvassdalen, która niżej zamienia się w Skamsdalen. Biwakujemy nad kaskadą potężnych wodospadów, a niezmaconą ciszę krajobrazu burzy nadlatujący... bom-

bowiec. Mamy nadzieję, że nie wystraszy zbyt póżmowców, które pozostały za przełęczą. Nam nie pozostaje nic innego jak wyruszyć do Dombas (to turystyczne miasteczko, coś na wzór Zakopanego, tylko dużo spokojniejsze). Stanowi centrum i dobrą bazę wypadową do parków narodowych Dovrefjell i Rondane. My wyruszamy po kolejne wrażenia do parku Jotunheimen zwanego "kraina olbrzymów", by nacieszyć się jeszcze urokami bajecznej Północy.

Bogusław Czerwiński

dr Wojciech Maciejowski

## ATRAKCJE TURYSTYCZNE GWATEMALI – CZĘŚĆ I



Republika Gwatemali to niewielki kraj w Ameryce Północnej, zajmujący terytorium 108,9 tys. km<sup>2</sup>, między wybrzeżami Morza Karaibskiego a Oceanem Spokojnym. Sąsiadami Gwatemali są: Meksyk (na zachodzie i północy), Belize (na północnym-wschodzie), a także Honduras i Salwador (na wschodzie). Terytorium tego państwa stanowi fragment silnie zróżnicowanego krajobrazowo obszaru Ameryki Środkowej, który swym zasięgiem obejmuje pomost lądowy pomiędzy Ameryką Północną i Południową. W jego obrębie dominują tereny wysokogórskie, wypiętrzone podczas ruchów górotwórczych orogenezy alpejskiej (kreda-trzeciorzęd) i nadal charakteryzujące się bardzo żywą tektoniką (m.in. czynne uskoki, silne trzęsienia ziemi, czynny wulkanizm). Stąd też większą część Gwatemali zajmują obszary górskie, stanowiące fragment łańcucha Kordylierów, biegnącego wzdłuż amerykańskich wybrzeży Oceanu Spokojnego. Obszary nizin, leżące głównie na strukturach starszych (ukształtowanych w paleozoiku), zajmują nieduże obszary i rozciągają się wyłącznie na północy oraz wąskim pasem wzdłuż wybrzeży morskich. Dość charakterystyczny element krajobrazu stanowią stożki wulkaniczne. Do najwyższych należą Tajumulco (4220 m n.p.m.), Tacana (4093 m n.p.m.) i Acatenango (3975 m n.p.m.), natomiast czynne są aktualnie tylko trzy: Fuego (3763 m n.p.m.), Pacaya (2552 m n.p.m.) i Santiaguito (2500 m n.p.m.). Cały kraj znajduje się w zasięgu klimatów równikowego i podrównikowego, z silnie zaznaczającą się piętrowością w górach. Naturalną szatę roślinną na nizinach tworzą wilgotne lasy równikowe i podrównikowe. Szczególnie zwarte i bujne drzewostany spotyka się na północy kraju, na Nizinie Jukatanu (prowincja Petén). W wyższych poło-

żeniach rosną lasy górskie (dębowe, sosnowe) i roślinność alpejska.



Fot.97. Ostronos

Aktualnie dość duży obszar Gwatemali (ponad 30%) zajęty jest pod uprawy (gł. zboża i rośliny użytkowe, w tym kawa światowej sławy), których górna granica sięga powyżej 2500 m n.p.m. Gwatemala ma wśród turystów opinię jednego z najpiękniejszych krajów świata, o którym mówi się potocznie jako „*krainie orchidei, rajskich ptaków, wulkanów i dziewiczych jezior*”. I rzeczywiście, na terenach stanowiących niegdyś tętniące życiem serce indiańskiego państwa Majów, zobaczyć dziś można zarówno fascynujące obiekty kultury materialnej, jak zaginione w bujnej puszczy tropikalnej miasta Majów czy też kolonialne zabytki z okresu hiszpańskiej konkwisty (głównie obiekty sakralne), jak i wspaniałe atrakcje przyrodnicze, jak choćby wysokie pasma górskie, dymiące stożki wulkaniczne, malownicze wodospady czy też gorące źródła. Rokrocznie dla tych właśnie powodów Gwatemalę odwiedza około 500-600 tys. turystów,



głównie z pobliskich Stanów Zjednoczonych, oddalonych zaledwie o 3 godziny lotu samolotem. Jednym z najpiękniejszych obszarów Gwatemali jest zajmująca północną część kraju Nizina Jukatanu.



Fot.98. Las tropikalny na Nizinie Jukatanu

Stanowi ona obszar płaskiej i miejscami falistej równiny, z występującymi na powierzchni silnie krasowiejącymi skałami węglanowymi, co powoduje występowanie charakterystycznych form krasowych w postaci jaskiń, lejów i specyficznych, wypełnionych wodą, studni krasowych zwanych *cenote*. Poza nimi jest to w zasadzie obszar prawie całkowicie bezwodny, który pokrywa bujny las równikowy. Niegdyś właśnie tutaj znajdowało się centrum cywilizacji Majów, stąd też ruch turystyczny skupia się w najbardziej znanych z „zaginionych miast”, takich jak Tikal, Uaxatún czy El Mirador. Atrakcję tych stanowisk archeologicznych stanowią mozolnie odkrywane spod parasola bujnej roślinności tropikalnej ruiny miast, z otaczającymi ofiarnymi, kamiennymi tablicami zwanymi stelami, jak też wysokimi kamiennymi piramidami, służącymi do bardzo krwawych obrzędów (przedstawionych zresztą w amerykańskiej superprodukcji Mela Gibsona „Apocalypso”). W Tikal, które było ważnym ośrodkiem kultu pomiędzy III a IX w. n.e., do dzisiaj w niektórych miejscach ponad drzewa lasu równikowego (wysokiego na ponad 30 m) wystają tylko szczyty najwyższych piramid. Dzięki bujnej roślinności jest to zresztą również obszar cenny przyrodniczo, co przyciąga miłośników dzikiej przyrody. Tikal w 1931 r. został ogłoszony pomnikiem narodowym, który w 1957 roku przekształcono w park narodowy. W 1979 r. park został wpisany na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, natomiast od 1990 r. stanowi centralną część wielkiego rezerwatu biosfery Maya. Celem powstania parku była ochrona naturalnych zbiorowisk wilgotnego lasu równikowego z takimi drzewami jak cedrzyk, mahoniowiec czy brosimum darzymblecznia oraz różnorodnych gatunków palm. Z

bardzo różnorodnej fauny turysta zwiedzając pokryte lasem miasto spotkać może kinkażu, wyjce, czepiaki czy popularne ostronosy, znane też jako koati. Miejscem wypadowym do dawnych miast Majów jest stolica największej prowincji w Gwatemali czyli Petén – miasto Flores.



Fot.99. Piramida Templo I w Tikal

Zajmuje ono w całości niewielką wysepkę na jeziorze Petén Itzá, którą z lądem łączy tylko wąska grobla z asfaltową drogą. Tak ciekawe położenie osady stanowiło przyczynek do nadania jej pierwszej nazwy czyli Noh Petén, co dosłownie oznacza „*Miasto-Wyspa*”. Liczące obecnie tylko 14 tys. mieszkańców miasteczko, stanowiło niegdyś jedną z ostatnich ostoi Majów broniących się przed hiszpańską konkwistą. W 1541 roku jeden z najbardziej znanych konkwistadorów – Hernan Cortez wprawdzie odstąpił od zdobycia miasta, ale jego zdobycie udało się dopiero w 1697 roku. Turyści odwiedzają przede wszystkim samo centrum z zadrzewionym placem oraz pięknym kościołem katolickim, jak również niewielką promenadę nad jeziorem z przystanią, przy której w cichych knajpkach, przy mocnych drinkach podziwiają zachody słońca.

# NATURA i KULTURA

**Fot.100. Wielki Staw  
(fot. D.Lis)**



**Fot.101. Zalany wodą las równi-  
kowy (fot. ks.A.Gawenda)**

**Fot.102. Avignon, Słynny most Saint-  
Benezeta na Rodanie (fot. J.Haduch)**





# KĄCIK POEZJI

## KRAJOBRAZ

Nie mijaj krajobrazie zielony  
obmyty deszczem chmury  
nieskażonej  
czysty

w welonie mgły  
jak do ślubu  
zawsze ten sam  
i na nowo  
ze świtem odrodzony – nie mijaj

niech  
stopami chabrow  
przechadza się niebo  
przez łąki

tak jesteśmy  
nieśmiertelni  
my wszyscy uniesieni  
z popiołów  
przeklinający  
przemoc

jak dzieci  
ufający w czerwień  
maków na polach w ich  
prawdomówność  
spokojnego  
istnienia



## CHLEB

Jest taki kolor kwiatów  
w polu na łące  
jest taki śpiew ptaka  
nad domem wiosną  
dla których porzucisz  
kolory i dźwięki  
słońcem jak opium pijane  
i wrócisz śladem Ojców  
na wiejską dróżkę  
popatrzeć jak rośnie – chleb  
jak się trzusi  
kłosy ziarna  
brzemienne ciężarem nadziei  
danej ludziom

## WIOSENNA IMPRESJA

Świt przez gałęzie wpada –  
posiew spojrzeń z Wysoka

rosa zapala się na trawach  
tęczowych barw lśnieniem

Nad czeremchą dusznym kadzidłem  
biały motyl złożył skrzydła -

ciszą istnienia swych chwil  
uprasza o ciszę – i kładzie się

zapachem leśnych ziół  
na wszystkich dziennych ranach ...



## WIOSNA W BESKIDACH

Kwitną beskidzkie krzewy i drzewa,  
w bukietach zapachów słowik śpiewa.

Kwiaty złożyły płatki jak do modlitwy,  
ucichły w trawach szelesty i szepty

i ani listek nie drgnie – bo skądże ? –  
skoro i wiatr jest na koncercie

i jakby oniemiał z piękna i uwierzył,  
że się uwolnił od czasu i od przestrzeni,

bo chociaż z niego wielki włóczęga,  
gdy słowika napotka, kostur rzuca

i słucha, słucha, cały w słuch się zmienia,  
stając się wiatrem, którego nie ma:

może śni ? – że znów jest małeńki,  
jak smyczek świerszcza zza komina ...

*Wiersze Lucyny Szubel*

Skład: Marcin Ryś  
e-mail: mrllynx13@o2.pl

„ORZEŁ SKALNY” KWARTALNIK POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO  
W CHRZANOWIE

WYDAWANY JEST WYŁĄCZNIE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO PTT  
przez ZARZĄD ODDZIAŁU PTT w Chrzanowie , ul. 3 Maja 1  
Punkt informacyjny Oddziału czynny jest w każdy wtorek i czwartek w godz. 17 –18  
[www.chrzanow.ptt.org.pl](http://www.chrzanow.ptt.org.pl), e-mail: [chrzanow@ptt.org.pl](mailto:chrzanow@ptt.org.pl)